Rok XV. Nr. 90 (4297)

SŁOWO

Wilno, Wtorek 31 marca 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po po. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

Przedstawicielstwa:

BARANOWICZE — Narutowicza 26 — I. filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Władimirowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 21.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateckl.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polaka.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauc.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Ma[illegible]
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład aptecznv.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Odpowiedź na zarzuty „ad hominem"

Dziennikarze są bardziej kontrolowani, pilnowani i krytykowani przez opinję publiczną, niż ministrowie, bo dziennikarz w życiu politycznem bywa zazwyczaj pozycją bardziej długotrwałą, niż minister. Dłużej klasztora, niż przeora, dłużej zazwyczaj dzierży dziennikarz swe pióro i swą cząstkę wpływu na opinję publiczną, niż minister piastuje swą tekę. To też zmuszony jestem dać tu odpowiedź, na całkiem personalne zarzuty, które mnie spotykają (między innemi od prof. Strońskiego, od „Dz. Nar".) w związku z mojem stanowiskiem wobec nowego Sejmu i pełnomocnictw. „Pan był zawsze przeciwnikiem Sejmu"—przypominają mi, —a teraz pan się zmienił". Niektórzy koledzy-dziennikarze o bardziej subtelnem wyczuciu rzeczywistości sugerują, że ta zmiana jest skutkiem niepowodzenia przy wyborach.

Istotnie byłem przeciwnikiem omnipotencji Sejmu i przeciwnikiem partyjnictwa, o wiele wcześniej, niż pod tym względem wypowiedział się pułk. Sławek, marsz. Car, marsz. Prystor, pułk. Miedziński i inni panowie. Mogę się powołać na swoje artykuły z 1921 r. w których jako początkujący całkiem dziennikarz formułowałem przekonania, które kilkanaście lat później wypowiadał jako rzecz ustaloną, każdy powiatowy, czy wojewódzki sekretarz BBWR. Istotnie wzywałem do **silnego rządu,** do pomniejszenia znaczenia, kompetencji i wpływów Sejmu, do zwiększenia uprawnień głowy państwa. W pewnych czasach brałem udział, a nawet zapoczątkowałem kampanje prasowe, aby wykazać społeczeństwu na ile rządy sejmowe mogą być niebezpieczne dla narodu.

Autorami Konstytucji 23 Kwietnia są jak wiadomo **pułk. Sławek, marsz. Car i poseł Podoski.** Ja odegrywałem w komisji konstytucyjnej rolę podrzędną, ale śpieszę powiedzieć, że solidaryzowałem się z tymi panami w zupełności, to jest o tyle w zupełności, o ile monarchista może się godzić na konstytucję republikańską, o ile wyraz „w zupełności" obejmuje linję generalną, a nie jakieś szczegóły, w których zdanie odmienne będzie rzeczą dość naturalną. Solidaryzowałem się całkowicie z dążeniem autorów Konstytucji do wzmocnienia autorytetu i uprawnień głowy państwa, do ograniczenia kompetencji Sejmu. Przypominam sobie nawet, że kompetencje Prezydenta Rzeczypospolitej w dziedzinie polityki zagranicznej ja referowałem i że tutaj marsz. Car akceptował wszystkie moje propozycje, zmierzające do oddania **całokształtu** stosunków politycznych z innemi państwami wyłącznie i niepodzielnie w ręce Prezydenta. Ci, którzy dziś, utrzymują, że polityka zagraniczna zmusza do uchwalenia pełnomocnictw rządowi nie czytali widać ustawy 23 Kwietnia.

Ale będąc przeciwnikiem sejmowładztwa i wzywając swego czasu Marszałka w licznych artykułach do **oktrojowania** konstytucji, a więc do ponownego zamachu stanu—czyniłem to dlatego, że uważałem Konst. 17 Marca za niemożliwą do wykonywania, za złamaną wypadkami 13 maja 1926 r. i czyniłem to również dlatego, że chciałem, aby nad Polską panowało **prawo** stałe, niewzruszalne, a nie chaos i prowizorjum, a nie konstytucja taka jak 17 Marca, z którą **de facto** nikt się nie liczył i którą **de facto** nikt nie wykonywał. Podkładką moich wołań o oktrojowanie nowej konstytucji była tęsknota, aby prowizorjum prawne jaknaj prędzej się zakończyło.

Teraz mamy Konstytucję 23 Kwietnia i mojem zdaniem cała moja publicystyczna działalność, czy też mój skromny udział w pracach poprzednich Sejmów nakłada na mnie **nie inny** obowiązek, jak właśnie strzeżenie tej ustawy. Ktoś (bo nie p. premjer) w dyskusji nad pełnomocnictwami powoływał się na silne rządy w Bolszewji, Niemczech, czy Austrji. Tutaj należy mu przerwać i powiedzieć: „Być może, że zdaniem pańskiem tamte systemy rządów są doskonalsze, lecz dla Polski obraliśmy inny system. W dniu 23 Kwietnia P. Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek podpisali dla Polski nie ustrój austryjacki, czy niemiecki, lecz ustrój w którym rząd kontrolowany jest przez Sejm i tego ustroju musimy przestrzegać, dopóki nie zostanie zmieniony".

Publiczność nie odczuwa, że pomiędzy kompetencjami Sejmu 17 Marca i Sejmu 23 Kwietnia zachodzą tak wielkie różnice, jakie właśnie różnią Sejm wszechwładny od Sejmu kontrolującego rząd. Konstytucja 23 Kwietnia bardzo wydatnie ograniczyła prawa parlamentu. Nie należy iść w praktyce jeszcze dalej. Nawet monarchjach absolutnych istniały organa kontroli rządu. Nawet Aleksander III miał Senat dla kontroli administracyjnej i Radę Państwa dla kontroli ustawodawczej działalności swych ministrów. Dopiero w ustroju bolszewickim, czy hitlerowskim rząd wyzbywa się wszelkiej kontroli.

Jeśli p. Matuszewski powiada: „deflacja, ale integralna, ale konsekwentna", to ja także mogę powiedzieć: „Konstytucja 23 Kwietnia, ale integralna, ale konsekwentna". Każda władza powołana przez Konstytucję 23 Kwietnia powinna wykonywać prawem określony zakres pracy. Sejm powołany na mocy tej Konstytucji powinien być Sejmem w jej zakresie, a nie tylko do „wstawania i siadania", jak się wyraziła pani posłanka Prystorowa, a nie rodzajem hitlerowskiego plebiscytu wśród oklasków sankcjonującym wolę p. premjera. **Cat.**

—::—::—

Ostatni akt tragicznych zajść krakowskich

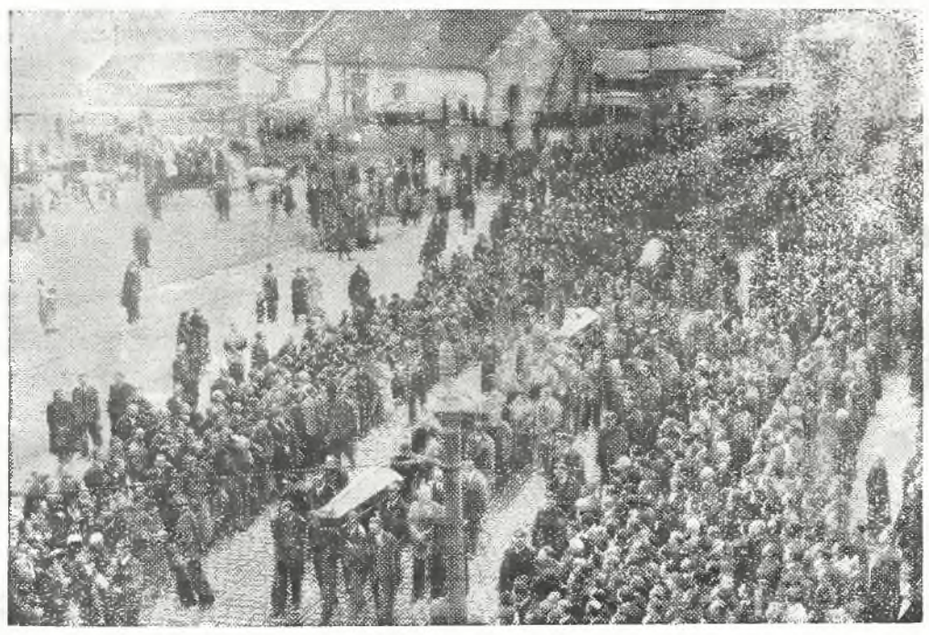

Pogrzeb ofiar.

Grecja święci rocznicę niepodległości

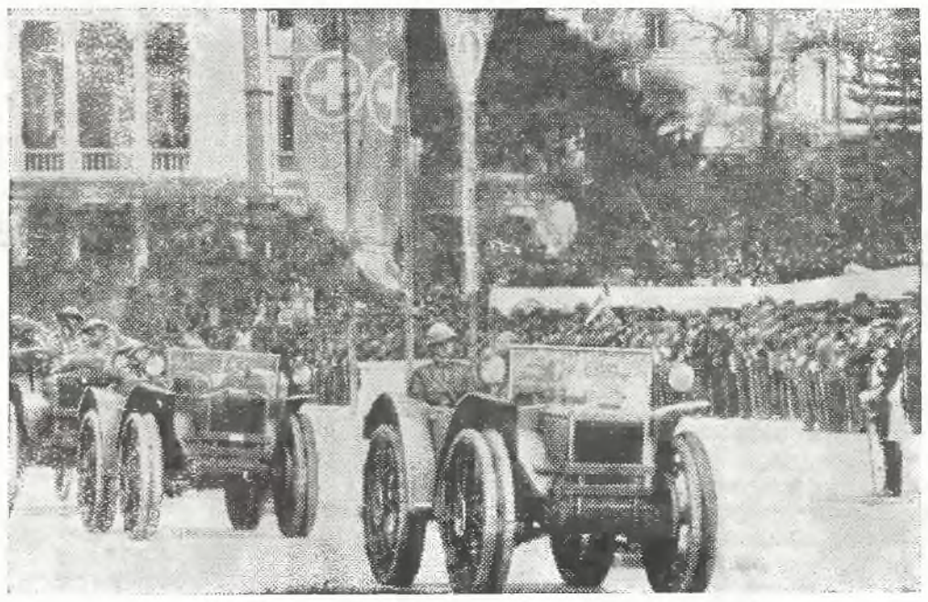

Król Grecki przyjmuje defiladę wozów pancernych, przed grobem Nieznanego Żołnierza.

Komunikat PAT o zajściach w Krakowie

WARSZAWA. Polska Agencja Telegraficzna komunikuje:

W związku z wypadkami do jakich doszło w dn. 23 marca rb. w Krakowie, zarządzone szczegółowe dochodzenie władz prokuratorskich w sprawie użycia broni przez oddział policyjny ustaliło:

Dnia 23 marca rb. doszło w Krakowie do 3-krotnego użycia broni przez policję. Użycie broni w każdym wypadku nastąpiło naskutek agresywności tłumu, w którym elementy przestępcze i prowokujące starcie z policją odegrały widoczną i decydującą rolę. Próby rozproszenia tłumu przy pomocy bomb łzawicych oraz strzałów z pistoletów gazowych nie dały pożądanego rezultatu z uwagi na niesprzyjający ku temu kierunek wiatru. Oddziały policyjne zmuszone zostały do użycia broni palnej po wyczerpaniu innych środków w obronie własnej i dla zapobieżenia dalszym groźniejszym ekscesom. Z dochodzeń wynika w sposób niewątpliwy, że użycie przez policję broni nastąpiło w warunkach przewidzianych w rozporządzeniu Prezydenta RP. z dnia 14 lutego 1928 r. o użyciu broni.

Min. Münters w Warszawie

WARSZAWA. Wczoraj rano przybył do Warszawy sekretarz generalny łotewskiego M. S. Z. p. Wilhelm Münters w towarzystwie p. A. Kampe, szefa biura prasowego. Wraz z p. ministrem Müntersem przybył poseł polski w Rydze p. Charwat oraz przedstawiciel polskiego Min. S. Zagr p. B. Kościałkowski, który powitał min. Müntersa na granicy.

Na dworcu witali gościa łotewskiego: wiceminister Spraw Zagranicznych Szembek, poseł łotewski min. Walters w otoczeniu członków poselstwa, poseł estoński min. Markus w otoczeniu członków poselstwa, szef protokułu dyplomatycznego Romer, dyrektor w Min. Spra wZagr. Kobylański, prezes Towarzystwa Polsko - Łotewskiego sen. Beczkowicz, prezes porozumienia prasowego polsko - łotewskiego red. M. Obarski, przedstawiciele prasy.

Po powitaniu p. min. Münters odjechał w towarzystwie p. wiceministra Szembeka do zarezerwowanych apartamentów.

Złożenie hołdu u grobu Nieznanego Żołnierza

WARSZAWA. Sekretarz generalny łotewskiego MSZ. min. Munters w godzinach przedpołudniowych wpisał się do księgi audjencjonalnej p. Zamku oraz złożył wizyty: p. premjerowi M. Zyndram - Kościałkowskiemu, p. min. spraw zagran. J. Beckowi oraz wiceministrowi spraw zagran. Szembekowi.

O godz. 13-ej p. min. Munters złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Obecni byli w czasie uroczystości poseł łotewski w Warszawie min. Walters z członkami poselstwa, szef protokułu dyplomatycznego min, spraw zagranicznych dyrektor MSZ Kobylański, dowódca OK. Warszawa gen. Trojanowski oraz komendant garnizonu płk. Machowicz. W czasie uroczystości jako asysta wojskowa przed gmachem sztabu głównego ustawiła się kompanja chorągwiana 36 pp. l. ak. z orkiestrą. W chwili składania wieńca orkiestra odegrała hymny łotewski i polski.

PRZEMÓWIENIE MIN. BECKA

Podczas obiadu p. minister J. Beck wygłosił następujące przemówienie:

Panie ministrze,

ze szczególnem zadowoleniem widzę wśród nas p. ministra Wilhelma Muntersa, którego przyjazd do Polski witam bardzo serdecznie.

Naród łotewski budził w Polsce zawsze uczucie żywej sympatji dzięki swemu przywiązaniu do wolności, niezłomnej wierności dla wielowiekowych tradycyj przodków i sile swego poczucia narodowego. Ze swej strony Polska nie była nigdy obojętna na losy tego sąsiedniego narodu, który pragnęła zawsze widzieć wolnym i niepodległym. Polska cieszyła się, widząc, iż naród łotewski kroczy ku pomyślnej przyszłości, prowadzony przez wybitnego męża stanu, którego pan, panie ministrze, ma zaszczyt i słuszny tytuł być jednym z najbliższych współpracowników.

Polskę łączą z Łotwą więzy podwójnego sąsiedztwa. Kraje nasze posiadają nietylko jedną wspólną granicę lecz również złączone są morzem Bałtyckiem, jedynem, do którego mają dostęp. Fakt ten stwarza między Polską i Łotwą wspólne interesy i nadaje ich wzajemnej współpracy szczególne znaczenie dla utrzymania pokoju i równowagi politycznej w tej części naszego kontynentu.

Jest rzeczą naturalną, że odbudowana Polska i Łotwa, która uzyskała wolność i niepodległość, zgóry powołane były do współpracy ze sobą w dziedzinie polityki zagranicznej.

Obok tych więzów geograficznych, łączących oba nasze kraje, należy koniecznie podkreślić, iż pewne idee polityczne zbliżają nas ku sobie coraz bardziej. Tak więc Polska w swej polityce zagranicznej pozostaje wierna zasadzie według której poprawa atmosfery zaufania międzynarodowego, niezbędnego dla stabilizacji politycznej Europy, może nastąpić jedynie tylko wtedy, gdy wszystkie państwa nabiorą silnego przekonania, iż żadne istotne zagadnienie, bezpośrednio interesujące dany kraj, nie może być decydowane bez zgody jego i jego udziału. Wydaje mi się, iż to stanowisko Polski zaczyna być uznawane i oceniane.

Współpraca polityczna nie wyczerpuje jednak wszystkich możliwości zbliżenia łotewsko - polskiego. Z żywem zadowoleniem stwierdzam coraz częstsze przejawy zbliżenia między kołami umysłowemi i artystycznemi obu naszych krajów.

Otwarta niedawno w Warszawie wystawa sztuki łotewskiej jest tego jednym z najbardziej szczęśliwych dowodów.

Wznoszę kielich na cześć J. E. Pana Prezydenta Republiki Łotewskiej, na cześć szefa rządu łotewskiego p. Ulmanisa oraz za zdrowie naszego wybitnego gościa.

Przemówienie min. Muentersa zamieszczamy na str.4-ej

Raut w M.S.Z.

WARSZAWA. Wczoraj wieczorem minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką wydali obiad na cześć generalnego sekretarza łotewskiego MSZ. ministra Wilhelma Muntersa.

W obiedzie wzięli udział m. in.: poseł łotewski w Warszawie Walters z małżonką, attache wojskowy Łotwy pułk. Kluge z małżonką, szef biura prasowego p. Kumpe, minister przemysłu i handlu gen. Górecki, pierwszy wiceminister spr. wojsk. gen. Głuchowski z małżonką, wiceminister spraw zagr. Szembek z małżonką, wicemarszałek Schaetzel, senatorowie Rostworowski i Beczkowicz, wicedyr. Departamentu Michał Łubieński z małżonką naczelnik Starzewski z małżonką i sekretarz osobisty p. Friedrich. z

Demonstracje antyżydowskie w Muszynie

KRAKÓW. Dnia 29 bm. usiłował Stefan Patyk, praktykant składnicy Kółek Rolniczych w Muszynie, rozwiesić na murze domu ulotkę antyżydowską. Widząc to dentysta Jakób Lampel wyraził oburzenie mojżeszowego, wystąpił czynnie przeciw Patykowi. Na wieść o tem zebrały się w godzinach wieczornych na rynku w Muszynie po nieszporach grupki ludzi, komentując zajście, poczem zaczęły wybijać szyby w domach żydowskich.

Wybito szyby w synagodze oraz w kilkudziesięciu domach żydowskich, wyrządzając szkody na sumę około 600 zł. Po uspokajającem przemówieniu burmistrza i interwencji policji demonstrujący rozeszli się. Żadnego rabunku ani napadu na ludzi poza wybiciem szyb nie było.

Na miejscu prowadzi dochodzenie podprokurator sądu okręgowego z Nowego Sącza wraz z wicestarostą.

Rokowania handlowe polsko-węgierskie

BUDAPESZT. Węgierska agencja telegraficzna donosi z Budapesztu o rokowaniach gospodarczych, prowadzonych przez przybyłą tam przed paru dniami delegację polską pod przewodnictwem nacz. Tadeusza Łychowskiego W kwestjach zasadniczych doszło do porozumienia na początku bm. w czasie pobytu delegacji węgierskiej w Warszawie. Obecne rokowania dotyczyły szczegółów. Po zakończeniu negocjacyj, delegacja polska udała się do Warszawy.

Pojedynek z losem

O włos od śmierci

(la) W Ameryce jest obecnie bohaterem dnia Ludwik Barr. Jego walka z pechową cyfrą 13, uczyniła go sławnym w całem U.S.A. Barr pragnął udowodnić wszystkim, że zabobon z trzynastką niema najmniejszego sensu. By tego dowieść przeprowadził 13 marca swój trzynasty skok ze spadochronem. O mały włos nie skręcił przytem karku.

Amerykanie nie mogą się dotąd zgodzić, czy zamierzenie jego udało mu się, czy też nie.

PRZEZ WSZYSTKIE PRZESĄDY

Oczywiście wywołał Barr niesłychaną sensację, gdy zapowiedział swój pojedynek z losem. Olbrzymi tłum ludzi otoczył lotnisko w dniu 13 marca, gdy Barr punktualnie o godz. 13-ej wlazł do maszyny. Postanił się on wprowadzić w grę różne inne przesądy. Zanim wyszedł z domu, rozbił lustro, a potem napisał własny nekrolog. Nie zapomniał również o drabinie, pod którą przemaszerował w triumfie, co ma również przynosić nieszczęście. Potem wypuszczono czarnego kota, który miaucząc przebiegł mu drogę.

Na lotnisku przyjęto mr. Barra serdecznemi oklaskami. Lotnik miał minę niesłychanie obojętną. Kazał sobie przynieść dwie kanapki i sól, którą rozsypał rozmyślnie. Potem stanął przed aparatem i pozwolił się ze wszystkich stron fotografować. Do samolotu wsiadł z przeciwnej strony. Koledzy jego patrzyli na to wszystko z prawdziwem przerażeniem.

SEKUNDY ŚMIERTELNEJ TRWOGI

Gdy maszyna z hukiem wzniosła się w powietrze, zabrzmiały znowu oklaski tłumu, a setki lornetek skierowały się na samolot. Samolot wznosił się coraz wyżej. O 13 minut 13, osiągnął wysokość 1300 metrów. Widzowie wstrzymywali oddech z emocji... W tym momencie wystąpił Ludwik Barr na powierzchnię nośną samolotu, lewą nogą oczywiście i następnie obróciwszy się, rzucił się tyłem w przepaść powietrzną.

Ciało jego poczęło koziołkować niezliczoną ilość razy. Zbliżał się z niesłychaną szybkością do ziemi, a spadochron ciągle nie otwierał się.. Jeszcze 500, 400.... 300 metrów. Ze wszystkich ust wyrwał się okrzyk przerażenia. Wiele kobiet zemdlało.

URATOWANY

Nagle biały pasek wykwitnął nad lecącem ciałem. Spadochron otworzył się, zahamował pęd i lotnik spłynął ku ziemi. Upadek był jednak dość gwałtowny, wystarczający, by połamać kości. Gdy widzowie pośpieszyli na miejsce, lotnik powoli wydobywał się z pod spadochronu.

Takich oklasków, jakiemi przywitano Barra, nie słyszano od czasów Lindbergha na lotnisku. Chwycono go na ramiona i poniesiono w triumfie do restauracji portu lotniczego, gdzie zaaplikowano mu większą whisky.

Jeśli jednak Barr przypuszczał, że swem ryzykanctwem przyczyni się do wytępienia przesądów, to pomylił się bardzo, gdyż większość zwolenników trzynastki jest zdania, że właśnie w jego eksperymencie cyfra ta ujawniła swą szkodliwą siłę. To, że Barr uszedł śmierci, to było jedynie poważne upomnienie ze strony losu, by sobie z niego nie żartować. Fakt zaś, że myśli Barra tak uporczywie krążą dookoła cyfry 13, świadczy, że on sam jest również bardzo zabobonny.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA L.O.P.P.!!!

Wizja lokalna w mieszkaniu Grzeszolskich

CZY ŚWIADEK KALISZ KŁAMAŁ?

(la) Po ukończeniu sobotniej rozprawy sąd dokonał w komplecie wizji lokalnej w mieszkaniu Grzeszolskich.

Taksówki podążyły na przedmieście Sosnowca, zamieszkane przez najbiedniejszą ludność. Na ciasnych chodnikach przed odrapanemi niskiemi domkami snują się postacie przechodniów licho ubranych. Pojawienie się taksówek elektryzuje dzielnicę i budzi zaciekawienie. Taksówka lub auto prywatne na ciasnych i krętych uliczkach Pogoni jest niecodziennem zdarzeniem.

Taksówki zajeżdżają na ulicę Rybną Nr. 8. Widać już zdaleka granatowe mundury policjantów. Początkowo publiczności niewiele, jednak w miarę przyjazdu taksówek, nadchodzenia policjantów tłum rośnie do kilkuset osób.

TRAGICZNY DOM

Sędziowie, prokuratorzy i obrońca są bez tóg urzędowych, w paltach i kapeluszach. Wszyscy udają się do tragicznego domu Bugajów, gdzie śmierć święciła bezlitośne żniwo. Domek przedstawia się mizernie. Jest to budynek 2-piętrowy, stary, nietynkowany. Pomiędzy czerwonemi cegłami widać rysy zasmarowane gliną lub wapnem. Na prawo od domu znajduje się fabryczka Grzeszolskiego, której próbował do fabrykacji sztyftów i przyborów szewckich. Fabryczka ta nie była uruchomiona, ponieważ nie były w niej zainstalowane maszyny. Z okien wychylają się ciekawe twarze kobiet.

Na ciasnem podwórku, wśród drewnianych komórek i sztachet okalających nędzny kilkumetrowy ogródek pojawia się Kuczalska z gołą głową, następnie matka jej, Bugajowa, i ojciec. Wszyscy ubrani są powszednio, nie tak jak zaprezentowali się w sądzie, w kapeluszach i futrach. Stróżka, Szmajserowa, niańczy na ręku dziecko Kuczalskiej, która znów nie zwraca uwagi na niemowlę, cała zajęta przygotowaniami do przyjęci sądu.

Po obejrzeniu podwórka sąd udaje się po stromych, obskurnych i ciasnych schodach na II piętro, gdzie znajdowały się apartamenty Grzeszolskich. Wszyscy cisną się pomieszani, sędziowie z dziennikarzami, eskorta policyjna ze świadkami. Na Grzeszolskiego narazie nikt nie zwraca uwagi. Do mieszkania trudno się docisnąć, słychać tylko zdaleka, jak Kuczalska lub Grzeszolski udzielają wyjaśnień, gdzie była sypialnia małżeńska, pokój dzieci, gdzie zmarła Grzeszolska, a następnie syn. Jakaś młoda kobieta trzyma w ręku nędzne zawiniątko.

— To rzeczy Lusi, Kuczalska kazała je przynieść.

W węzełku znajdują się jakieś jedwabne sukienki, części bielizny dziecinnej.

W MIESZKANIU GZRESZOLSKICH

Wchodzimy do mieszkania. Pokoiki są malowane w niebieskie rzuty. Obecnie mieszka tu już kto inny, przyczem 4-pokojowe mieszanie z przedpokojem rozparcelowano na 2 odzielne mieszkania. Sąd udaje się jeszcze na strych, gdzie był pokój Grzeszolskiego, w którym on spał. Padają pytania: gdzie barykadowały się dzieci. Grzeszolski, ubrany w jesienne palto, chodzi, jak zwykle, charakterystycznym, powolnym krokiem człowieka lekceważącego sobie wszystko. Kłania się komuś. Pająkowi. Ten salutuje.

W sieni na szybie wydrapany jest napis szpilką „Lela Grz.". Są to inicjały zmarłej córki oskarżonego.

Pokoju gdzie mieszkał Grzeszolski, na ścianie widać wymalowane olbrzymie cyfry „1933". Jest to data wyprowadzenia się teściów Bugajów. Cyfry wymalowane są tak silną farbą olejną, że znać je nietylko poprzez tynk, ale nawet na tapetach odbijają się tłustą plmą.

WARSZTATY GRZESZOLSKIEGO

Kuczalska potrząsa trzymanym w ręku tłomokiem z odzieżą zmarłej.

— To jest ta cała kradzież, te rzeczy, o których kradzież oskarżał mnie Grzeszolski. Dla mnie są one świętością, a onby je wyrzucił.

Po oględzinach mieszkania sąd udaje się do fabryczki Grzeszolskiego. Składa się ona z dwóch sal warsztatowych. W sali na prawo są ślady prac mechanicznych. Na warsztacie stoją dwa duże szklane balony. Obrońca stuka w nie laską i pyta, do czego służą.

— Był w nich sok do nalewki — wyjaśnia Grzeszolski.

Wszyscy obecni kierują wzrok w stronę starego Bugaja, który nic nie mówi, tylko tępym wzrokiem patrzy na mnóstwo pustych zakurzonych butelek po piwie, wódce i winie.

W drugiej części fabryczki sąd potyka się o skrzynie załadowane książkami marnującemi się w kurzu i pyle. Książki leżą bezładnie, pomieszane. — Są najrozmaitszej treści. Grube techniczne, naukowe, historyczne, 3 leksykony, monografje o Jerzym Ossolińskim, filozoficzne Cieszkowskiego, „Teorja względności" Einsteina. Musiały kosztować majątek. Jest ich parę tysięcy. Wygląda to na skarb alchemika. Pomiędzy skrzyniami stoją dwa puste kredensy, jakieś biurko z wyjętemi szufladami, porozrzucane figurki, obrazki, fotografje. Sędziowie przerzucają tytuły książek. Na podłodze walają się jakieś papiery, powyrywane stronice z książek, listy.

UMIE PO HEBRAJSKU

Sensację budzi znaleziona przez sędziego pomiędzy książkami broszurka o charakterystycznym druku w żargonie.

Sędzia do Grzeszolskiego: — Skąd pan ma taką książkę?

— Ja czytam po hebrajsku — wyjaśnia Grzeszolski.

Po zachowaniu się jego widać, że czuje się jak gospodarz na własnych śmieciach, trzyma w ręku pęk kluczy, swobodnie otwiera zamki.

Gdy tylko orszak uczestniczący w wizji lokalnej wychodzi z bramy na ulicę, odrazu rzuca się w oczy nienawiść ku Grzeszolskiemu.

— Truciciel, psiakrew! — padają okrzyki.

KALISZ...

Sąd postanowił skorzystać z bytności na przedmieściu i udać się także odrazu do domu Kalisza, przy ulicy Racławickiej 5, gdzie była scena podglądania z drabiny, jak służąca Sabajówna całuje Grzeszolskiego. Taksówki sznurem jadą na pobliską boczną ulicę. Tłum biegnie też w tę stronę. Jakieś baby o zaciętych spojrzeniach, dzieci bez opieki. Gromada łobuzerji.

Kalisz na swem podwórzu pokazuje koślawe weneckie okno z brudnemi szybami.

Przewodn.: — A skąd pan widział tę scenę, o której pan zeznawał?

DETEKTYW — AMATOR

Tu z opowiadania Kalisza okazuje się, że wszystko wygląda raczej na wytwór jego bujnej fantazji. Obserwował bowiem to co działo się w pokoju na pierwszem piętrze z odległości 30 kroków, wykorzystując daszek komórki, o którą oparł drabinę. Odległość widać przeszkadzała mu, to też drabinę przystawił do samej ściany domu, tuż pod oknem i stąd zaglądał do mieszkania.

Na oko wydaje się to niemożliwe, bowiem z mieszkania zauważonoby niedyskretnego ciekawskiego. Pozatem ruchy w mieszkaniu były trudne do zobaczenia, gdyż nie było tam światła elektrycznego, a tylko posługiwano się świecą. To też opowiadanie detektywa - amatora o przypruszonej siwizną głowie przechodzi bez wrażenia.

Obrońca nie chciał nawet iść do tego mieszkania. Poszedł tylko Grzeszolski, eskortowany przez policjantów, a wkrótce wezwano adw. Hofmokl - Ostrowskiego.

Gdy szedł na górę, Kalisz zwracał się do niego z tłumaczeniem, że jednak mógł widzieć całą scenę.

Obrońca: — Pan do mnie nie mów. Ja się brzydzę tego gatunku ludzi co pan.

WYROK W KOŃCU TYGODNIA

Przemówienia stron rozpoczną się prawdopodobnie we środę i trwać będą cały dzień do późnego wieczora. Wyrok spodziewany jest w końcu tygodnia.

CHEMIK INŻ. LERMAŃCZYK O TALU

Brak miejsca w numerze poniedziałkowym nie pozwolił nam na zamieszczenie zeznań chemika inż. Lermańczyka, dotyczących pierwiastka talu.

Tal zastosowania wielkiego nie posiada, gdyż tylko w kosmetyce używany jest jako środek do usuwania włosów, a także siarczan talu służy jako trucizna na szczury i myszy. Tal można otrzymać z rud pirytu, blendy cynkowej oraz minerałów miedzi i selenu. Przy fabrykacji kwasu siarkowego i cynku wydzielany jest również tal, którego różne odmiany są albo rozpuszczalne w wodzie łatwo, albo zaś trudno rozpuszczalne. Są to wszystko ciała drobno - metaliczne, w kolorach żółtawym, czarnym i białym.

Sędzia: — Czy mają specjalny smak?

— Metaliczny, jak ołów i miedź. Na Górnym Śląsku tal wyrabiany jest przez zakłady „Giesche'go", posiadające patent polski od 1934 r. Talu wyrabia się małe ilości, zaledwie kilkanaście kilogramów miesięcznie.

CZY MOŻNA WYRABIAĆ TAL W DOMU

Sędzia: — Czy w domowem laboratorjum, przy nieskomplikowanych narzędziach i urządzeniach można wyrabiać tal?

— Nie jest to wykluczone, gdy się ma receptę i odpadki mineralne, w jakich znajdują się związki talu. Wystarczy trochę przyrządów chemicznych, jak zlewki i słoje szklane oraz odczynniki. Wtedy na małą skalę można otrzymywać tal. Trzeba do tego mieć przynajmniej 10 kg. odpadków. Zależnie od nasilenia pracy, około 2 tygodni czasu wymaga produkcja talu systemem domowym.

Prok.: — Czy chlorek talu wrzucony do zupy pomidorowej ulegnie zabarwieniu?

— Może nabrać koloru zupy.

— Czy kryształki ścierają się łatwo?

— Bez większego wysiłku.

— Czy w naczyniach aluminjowych, kuchennych jest tal?

— Nie słyszałem o tem. Uważam to za niemożliwe..

— A czy w zwłokach zmarłych znajduje się pewna ilość talu?

— Nie słyszałem.

— Czy w przyrodzie jest ciało organiczne, zawierające tal?

— Nie wiem nic o tem.

— Czy jest możliwe, że zwłoki rozkładające się w trumnie metalowej mogą zaabsorbować z pokrywy cynkowej i blaszanej tal.

— Uważam to za nie możliwe. Cała trumna wtedy musiałaby być z talu. Zresztą raczej ze zwłok nazewnątrz przechodziłyby związki chemiczne na pokrywę blaszaną trumny, a nie naodwrót. Nie wiem, w jaki sposób mógłby tal dostać się do środka ciała. Najwyżej mógłby być na powierzchni.

Obrońca stawiał inż. Lemańczykowi mnóstwo pytań, otrzymując jednak niepomyślne dla siebie odpowiedzi, wskutek czego doszło parokrotnie do starć.

Na tem ukończono przesłuchiwanie inż. Lemańczyka.

Katastrofa powodziowa w Stanach Zjednoczonych

Zdjęcie nasze przedstawia port Hope w stanie Ontario w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, którego ulice pewnego ranka zostały zalane wodą i pokryte małemi górami lodowemi. Były to oczywiście skutki powodzi, która nawiedziła część Stanów Zjednoczonych.

W WIRZE STOLICY

KTO NAJWIĘCEJ PODRÓŻUJE?

Wielcy artyści trochę jeżdżą po świecie, ministrowie spraw zagranicznych też się trochę szwendają — w porównaniu z ekstraklasą tenisową, to zaskorupiali domatorzy.

Mistrzostwo Egiptu zdobył przed paru dniami Czech Menzel. Wracając z Japonji, Chin, Indyj zawadził o Egipt. W Indjach spotkał dwóch przystojnych blondynów — wiedeńczyków Bawarowskiego i Metaxę, pod piramidy pojechali razem. Finały narodowych mistrzostw Indyj, Sjamu, Egiptu rozegrywali w tym roku między sobą europejczycy.

Wielcy tenisiści krążą ze słońcem wokoło ziemi, Latem wszyscy są w Europie, jesienią na mistrzostwach Ameryki, zimą w Australji, Afryce, Południowej, Indjach... Taki Menzel mówi bez przechwałki:

— Żebym mógł zagrać na nieznanym mi korcie na świecie, to trzeba nowy wybudować- Istotnie był już wszędzie. Gdy zaczną grać na biegunie — pojedzie i tam.

Jędrzejowska już ziewa. Wytuptała Europę jak konduktor sleepengowy. Tydzień temu przyjechała z Riviery, za tydzień jedzie do Aten, stamtąd do Budapesztu, potem do Wiednia, potem do Paryża do Wimbledonu — potem niewiadomo jeszcze gdzie. Co to za atrakcja — grała już w tych miejscowościach po 10 razy i wywiozła po 10 pucharów.

Trenują w Warszawie już na świeżem powietrzu. Właśnie idzie double Hebda — Jędrzejowska contra Tłoczyński — Popławski, para mixtowa wygrywa seta 7:5, Jędrzejowska opalona na bronz, jest w świetnej formie. Soli najlepsze drajwy z całej czwórki. Co za siła! Smeczuje i zagrywa przy siatce jak mężczyzna.

Nie schudła ani o deko. Tylko, że jej sadełko zamieniło się w muskuły. Wesoła jak zawsze, śmieje się bez przerwy i opowiada wciąż o mister G.

Dyplomaci lubią grzędzić o zbliżeniu narodów, swym nudnym gadulstwem tylko odstraszają wszystkich. Jędrzejowska demenując się na korcie przez cztery dni ranię przy ramieniu z królem szwedzkim więcej zdziałała niż tuzin gdakaczy propagandowych. Wszystkie bez wyjątku gazety szwedzkie pisały obszernie o Polce Jędrzejowskiej, zamieszczały jej fotografję — pod rękę z królem.

Gruba Jadzia nie włada francuskim jak madame D. Sévigné, ale wystarczająco, by poflirtować z królem. Mister G. nie stroi ważniaka, rozmawiał z partnerką o tem, o czem rozmawiają zawsze tenisiści: o pogodzie, o placach, a rakietach, o grze innych.. Jędrzejowska wepchnęła króla do finału — dostał drugą nagrodę, był uradowany.- Król szalenie lubi dostać puharek, pudełko, wogóle jakąkolwiek nagrodę. Kolekcjonuje je namiętnie, Jędrzejowska zaś nie wie co z niemi robić — ma ich już parę setek.

Karol.

UZNANA W POLSCE ZA NAJLEPSZĄ
HERBATA „z KOPERNIKIEM"
H H
MARKA HANDLOWA
WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ
A. Długokęcki, W. Wrześniewski
Spółka Akcyjna
SKLEP W WILNIE, UL. MICKIEWICZA 24

Niepolityczne sensacje

TRAGIFARSA AMERYKAŃSKIEJ SPRAWIEDLIWOŚCI

Termin egzekucji cieśli Hauptmana skazanego w procesie o porwanie i zamordowanie syna Lindbergha wyznaczony na dzień 31 marca b. r. zostanie znowu odroczony. Będzie to już czwarte skolei odroczenie egzekucji tym razem bez wskazania terminu. Powodem odroczenia jest zgoda osławionego „przyjaciela" Lindbergha dr. Condona, który pośredniczył w wypłacie okupu do złożenia dodatkowych wyjaśnień w związku z jego zeznaniem podczas procesu.

Indagowany przez dziennikarzy dr. Condon oświadczył, że gubernator Hofman, który jest głównym aranżerem całej ponurej tragifarsy sprawiedliwości niema prawa prowadzić dochodzenia ponieważ już podczas procesu wykazał brak objektywizmu. W ten sposób przygotowywana jest zdaje się nowa forma dla dalszego odwlekania sprawy, która jest wspaniałym żerowiskiem dla żądnej sensacji i pozbawionej wszelkich skrupułów moralnych brukowej prasy amerykańskiej.

Nawiasem warto dodać, że dr. Condon ogłosił swoje pamiętniki, które w bardzo krótkim czasie rozeszły się w setkach tysięcy egzemplarzy i przyniosły autorowi ładną sumkę.

VENIZELOS W ANEGDOCIE

Zmarły niedawno Venizelos w czasie konferencji pokojowej w Wersalu w r. 1919 z wielką gwałtownością domagał się rozszerzenia granic Grecji.

Podczas rozmowy z dziennikarzami, którzy wyrzucali mu nadmiar energji w tych zabiegach Venizelos zawołał:

— Nie zapominajcie panowie, że sprawa dotyczy Grecji. Czyż doprawdy żałujecie odstąpić marnego kawałka ziemi narodowi, któremu wszystko zawdzięczacie. Tak, zgódźcie się — wszystko...

Dziennikarze zaoponowali. Grecja współczesna niema nic prócz nazwy wspólnego z Grecją antyczną, a jeśli nawet istniał jakikolwiek dług wdzięczności to już dawno nastąpiło przedawnienie.

Venizelos trwał przy swojem, wówczas wtrącił się do dyskusji jeden z licznych delegatów:

— Ależ oczywiście. Grecja. Cóż za piękne imiona Perykles, Sokrates... hm... Platon, Epaminondas... hm.,, hm Herostrates...

Venizelos niecierpliwie przerwał:

— Jeżeli chodzi o niektórych naszych przodków możemy o nich zapomnieć....

ULUBIONY DZIEŃ KANCLERZA HITLERA

Jak twierdzą pisma francuskie kanclerz Hitler ogłasza swe najważniejsze postanowienia zwykle w sobotę.— W sobotę ogłoszona była decyzja o wycofaniu się Niemiec z Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej, w sobotę proklamowano wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej i wreszcie ostatnio wypowiedzenie Locarna i wkroczenie do strefy nadreńskiej, nastąpiło również w sobotę. Stąd wniosek prosty, że kanclerz uważa sobotę za swój szczęśliwy dzień.

Dziennik francuski tłumaczy jednak, że „przesąd" ten oparty jest na zwykłem wyrachowaniu i znajomości psychologji. W sobotę zwykle życie polityczne w stolicach mocarstw zamiera, ministrowie, deputowani, politycy wyjeżdżają na odpoczynek niedzielny, a publiczność zmęczona tygodniową pracą jest mniej wrażliwa na wydarzenia polityczne i wskutek tego reakcja na posunięcia kanclerza jest mniej gwałtowna. Po niedzieli, gdy minie pierwsze wrażenie przychodzą refleksje i one właśnie wpływają hamująco na temperamenty.

Mniejsza o to czy jest to „przesąd" czy tylko wyrachowanie fakt pozostanie faktem: znakomita większość posunięć kanclerza Hitlera, człowieka najbardziej znienawidzianego przez naród wybrany ogłoszona została w sobotę i w ten sposób zepsuła humory właścicielom krogulczych nosów. Ale à propos narodu wybranego oto najnowszy kawał żydowski o Hitlerze.

Kanclerz wizytuje jedną z berlińskich szkół. Wchodząc do klasy prosi o wywołanie najlepszych uczni. Ci oczywista stają na baczność. Hitler zwraca się do pierwszego:

— Nazwisko?

— Wotan Müller.

— Gdybym był twoim ojcem kimbyś chciał być

— Ministrem.

— Świetnie. Proszę zaliczyć Müllera na kursa prawa państwowego.

Skolei kanclerz zapytuje drugiego:

— Nazwisko?

— Faust Bauer.

— Gdybym był twoim ojcem kimbyś chciał być?

— Generałem.

— Wspaniale. Proszę skierować do szkoły wojskowej.

— Następny. Nazwisko? — Rzuca kanclerz pytanie.

— Natan Levi.

— Gdybym był twoim ojcem kimbyś chciał być?

— Sierotą...

WĄSY I BRODA

Amerykański miesięcznik „Star" urządził oryginalną ankietę na temat idealnego typu urody męskiej. Odpowiedzi otrzymano mnóstwo a niektóre z nich wywołały ożywioną dyskusję. Szczególnie namiętną polemikę wywołało oświadczenie jakiegoś „dyplomowanego profesora estetyki i sztuk plastycznych", który twierdził, że najlepszym dowodem zaniku poczucia estetycznego we współczesnem społeczeństwie jest właśnie noszenie wąsów. Na szczęście obecne społeczeństwo odradza się, a dowodem tego renesansu jest używanie brzytwy przez panów. Mimo to ilość wąsaczy jest jeszcze dość pokaźna i to właśnie wywiera ujemny wpływ na umysłowość ich właścicieli. „Profesor" nie nalega aby codzienie każdy urządzał sobie dzień golenia — dzień cierpienia, ale twierdzi, że każdy, kto chce zachować wąsy powinien nosić brodę. Wąsy z wygolonym podbródkiem to coś najbardziej obrzydliwego. Proszę zastanówcie się przez chwilę — woła patetycznie profesor — świat antyczny znał albo twarze ozdobione brodami albo gładko wygolone. Trudno sobie wyobrazić antyczny posąg z wąsami ale bez brody. Harmonja byłaby naruszona. Wąsy — zdaniem profesora — to ustępstwo na rzecz fryzjerskiej estetyki.

— Noście więc brody albo niech na twarzy nie będzie włosów.

Wynurzenia profesora wywołały liczne protesty, zwłaszcza pań. Ankieta zatacza coraz szersze kręgi i niebawem rozrośnie się do rozmiarów jakiegoś referendum pod hasłem: z brodą lub bez.

Są jeszcze jak widzimy na świecie ludzie, którzy nie mają większych zmartwień.

Esquire.

RAMON DEL CASTILLO.

Zniknął klucz...

Madrycki komisarz policji Carcia opowiadał nam następującą historję:

Donna Elwora uchodziła w najlepszem towarzystwie Madrytu za najpiękniejszą kobietę w całem mieście. Mąż jej należał do tych ludzi, którzy sądzą, że za swoje pieniądze kupił nie tylko najpiękniejszą kobietę, ale także jej serce. Donna Elwira była pozatem znana z tego, że mężowi swemu dochowywała wierności.

Pewnego dnia poznała Henryka Espinal, który cieszył się u kobiet szczególnemi względami. Wkrótce między obojgiem wywiązała się serdeczna przyjaźń.

Pewnej nocy karnawałowej — opowiada komisarz Garcia — zostałem telefonicznie wezwany do willi panaCeruzela — męża przepięknej Elwiry. Sprawa jest bardzo pilna zakomunikowano mi.

— Proszę — przywitał mnie właściciel willi, — by zechciał pan zakonspirować swoją obecność u mnie jak najstaranniej, gdyż inaczej nie uda mi się schwytać winnego. W willi popełniono mianowicie wielką kradzież. Tego dnia odbywała się tam zabawa. To też wydało mi się niesłychanie dziwne, że ktoś poważył się dokonać włamania właśnie w tym dniu, kiedy w domu znajdowało się około stu gości.

Pan domu zaprowadził mnie do pokoju w głębi apartamentów.

— Coś niesłychanego stało się w moim domu — powiedział. — Z kasy skradziono banknoty na łączną sumę 50.000 pezetów.

— Czy może mi pan podać bliższe szczegóły?

— Jak pan widzi, moja kasa znajduje się stale w tym gabinecie. Około godziny jedenastej zauważyłem, że nie mam w kieszeni klucza, który zawsze miałem przy sobie. Gdy to stwierdziłem, udałem się natychmiast do kasy. Była zamknięta, co mnie uspokoiło, jednakże mimo to otwarłem ją. Drugi klucz przechowuję zwykle w kasetce, w której znajduje się biżuterja mojej żony. Drugim kluczem otworzyłem więc kasę i stwierdziłem z przerażeniem, że brak mi 50 banknotów tysiąc pezetowych. Poczem dość niepewnym głosem doadł p. Corzuelo: Przypuszczam, że tylko jeden z gości mógł sobie pozwolić na taki niemądry żart... jeżeli wogóle to miał być żart. Nie zawsze wiadomo, kogo się zaprasza do siebie...

Udaliśmy się do sali tanecznej, gdzie gospodarz zakomunikował gościom o przykrym wypadku.

Muzyka przestała grać. Niektórzy panowie we frakach pośpieszyli do gospodarza, z żądaniem aby natychmiast przeprowadzono śledztwo i rewizję.

Gdy przeszukiwałem kieszenie dziesiątego z kolei gościa, poczułem w ręce kluczyk.

— To jest klucz od mojej kasy — zawołał pan domu.

Po sali momentalnie rozeszła się ta wiadomość. Szeptano sobie na ucho nazwisko: „Henryk Espinal".

Po chwili zapanowało śmiertelne milczenie. Elegancki pan stał przedemną blady jak kreda wprawdzie, ale najwidoczniej więcej zdziwiony nież zmieszany.

— Klucz ten nie należy do mnie — oświadczył mi. — Nie mam pojęcia w jaki sposób dostał się do mojej kieszeni.

— Z prawdziwą przykrością — rzekłem grzecznie — muszę pana prosić, by pan zechciał udać się ze mną.

— Proszę bardzo — odpowiedział domniemany włamywacz.

Gdy oddalałem się wraz z nim, spostrzegłem w jednej z nisz niezwykle piękną kobietę, która patrzyła na mnie z przerażeniem. W życiu nie widziałem jeszcze tak przerażonego wyrazu twarzy.

Henryk Espinal niepewnym krokiem podszedł do mego samochodu i wsiadł ze mną.

— Przesłuchanie nie trwało długo.

— Panie — rzekł mój wytworny aresztant. — Nigdy w życiu nie ukradłem nawet zapałki.

Nie wiem dlaczego, ale również nie wierzyłem, by mógł popełnić tę kradzież. Zażądałem od niego słowa, że nie ucieknie, a następnie pozwoliłem mu udać się do domu, pod warunkiem, że jeden z detektywów będzie stale przebywał w jego mieszkaniu.

Nad ranem detektyw zameldował, mi, że Henryk Espinal zastrzelił się.

Zostawił następujący list:

— Ponieważ jest prawdopodobne, że ta kobieta, którą kocham nad życie, będzie mnie uważała za złodzieja — kończę z życiem. Mam nadzieję, że za cenę mego życia oczyszczę się z ciążącego na mnie posądzenia. Tego klucza nie miałem nigdy w ręku".

*

— Nigdy nie zdołano schwytać złodzieja, ani też znaleźć skradzionej sumy — kończył komisarz Garcia. — Jednakże mówiąc szczerze, jestem przekonany, że pan Corzuelo sam wsunął ten klucz do kieszeni tamtego nieszczęśnika.

Chciał raz na zawsze zniszczyć rywala.

Przeł. Wł. L.

Emeryci

Zacznijmy od cyfr. W roku 1926 było emerytów cywilnych: ze służby polskiej — 9.247, ze służby zaborczej — 7,130: wdów i sierot po emerytach polskich było 8.738, po emerytach służby zaborczej — 15.832. Razem: emerytów, wdów i sierot ze służby polskiej — 17.985, ze służby zaborczej — 22.962.

Na rok 1936 — 37 przewiduje wdów i sierot ze służby polskiej — 40.100, wdów i sierot 19.540, ze służby zaborczej emerytów 3.020, wdów i sierot 8,270. Razem: emerytów, wdów i sierot ze służby polskiej — 59.640, ze służby zaborczej — 11.290.

W roku 1927 było emerytów wojskowych z armji polskiej 1.216, z armij zaborczych — 862. Wdów i sierot po emerytach służby polskiej — 1,061, służby zaborczej — 1.816. Razem: ze służby polskiej — 2.277, ze służby zaborczej — 2.678.

Na rok 1936 — 37 przewiduje się emerytów z wojska polskiego — 13.750, z armij obcych 550; wdów i sierot po emerytach polskich — 2,540, po emerytach wojskowych armij zaborczych—1,195. Razem: emerytów wojskowych, wdów i sierot ze służby polskiej 17.190, ze służby obcej — 1.745.

Dane te wykazują całkiem normalne zmniejszanie się liczby emerytów ze służby w państwach obcych i bardziej niż nienormalny wzrost liczby emerytów rodzimych..

Cywilnych emerytów służby obcej w ciągu dziesięciu lat ubyła przeszło połowa (było 7.130, pozostało 3,020); polskich emerytów cywilnych przybyło trochę za dużo, bo zamiast 9.247 przed dziesięciu laty mamy dziś 40.100. Emeryci polscy cieszą się, chwała Bogu, dobrem zdrowiem, lub też nie są zbytnio obarczeni rodzinami, bo liczba wdów i sierot nie wzrosła tak gwałtownie: było 8.738, jest 17.985.

Jeszcze ciekawszy i jaskrawszy obraz zarysowuje się w dziale emerytur wojskowych: emerytów „zaborczych" było 862, pozostała zaledwie garstka, bo 550!.. Wymierają starzy pułkownicy, otrzymujący za trzydzieści kilka lat służby po sto kilkadziesiąt złotych... Natomiast wzrasta liczba emerytów wojskowych polskich: było ich przed dziesięciu laty 1.216, — obecnie jest 13.750!.. Cała dywizja!... Przeszło dziesięciokrotnie wzrosła liczba polskich wojskowych emerytów i niewiele więcej, niż dwukrotnie liczba wdów i sierot (1.061 — 2540).

A więc mamy w Polsce bezmała dziewięćdziesiąt tysięcy osób, otrzymujących emeryturę!... Preliminarz budżetowy przewiduje na emerytury sumę 160.900 000 zł., na której częściowe pokrycie wpłynie 40.832.000 zł. ze składek emerytalnych, potrącanych urzędnikom państwowym. Przeciętny wydatek na emeryta polskiego, cywila ze służby polskiej wynosi 210 zł., ze służby zaborczej — 191 zł., — na wojskowego W.P. — 140, z armij obcych — 105. Nędza!...

Sprawa emerytów jest niesłychanie zagmatwana i zabagniona. Narazie stosuje się metoda ciągłego obciniania emerytur i zwiększania liczby emerytów. Żadna siła jakoś nie może powstrzymać masowej, obłędnej fabrykacji emerytów. Nic nie pomaga: ani hałas w prasie, ani lamenty samych emerytów, ani głosy przestrogi ze strony najpoważniejszych ekonomistów, ani dobre chęci i słuszne okólniki ministerjalne: powódź emerytur trwa nadal!..

Sprawa emerytów ma jednak podwójne oblicze. Z jednej strony jest to zagadnienie ekonomiczne wielkiej wagi, z drugiej jest to zjawisko, które nie może nie wpływać na kształtowanie się zbiorowej psychiki narodu i nie dać się we znaki w dziejach naszej kultury duchowej.

Doszliśmy już do tego, że dziś bodaj co dziesiąty obywatel Rzeczypospolitej jest jakimś urzędnikiem, a co dziesiąty urzędnik jutro ma przejść na emeryturę!.. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby niezliczona armja urzędników pracowała produkcyjnie i gdyby druga armja emerytów miała jako — tako zapewniony byt. Emeryt pogodny, spokojny o swój byt i mający dużo wolnego czasu, może być niezmiernie pożytecznym członkiem społeczeństwa, gdyż mógłby bardzo ożywić ruch społeczny, biorąc czynny udział w różnych organizacjach, tak potrzebujących ludzi do pracy. Emeryt rozgoryczony, emeryt niepewny dnia, ani godziny, emeryt, który na własnej skórze przekonał się, że wszelkie ustawy i zobowiązania państwowe mają wartość bardzo względną, że, zdawałoby się, niewzruszona zasada prawa: „lex retro non agit" w obecnych czasach jest fikcją, a prawa nabyte — jura quaesita — fikcją numer drugi, — taki emeryt sam się zatruwa niepewnością jutra i troską o losy rodziny, no i zatruwa pesymizmem otoczenie.

Są trzy kategorje emerytów. Pierwszą stanowią emeryci prawdziwi, normalni, tacy, jacy powinni być, czyli osoby starsze, które wysłużyły tyle a tyle lat i po długiej pracy zasługują na dobrze zasłużony wypoczynek. Ci „normalni" emeryci znajdują się jednak w warunkach nienormalnych, bo żaden z nich nie wie napewno, wiele lat służby mu zaliczą i jaką emeryturę wyznaczą; a gdy się dowie, nie może jednak mieć najmniejszej pewności, że emerytura taka będzie mu przyznawana do śmierci. Przecież po kilku latach mogą poddać rewizji obliczenie lat pracy i zmniejszyć okres służby, dającej prawo do emerytury, mogą wielokrotnie zmniejszać emeryturę, nakładać na emerytów podatki „kryzysowe", a nawet... potrącać od emerytów składki na... kasy emerytalne!.. Wszystko jest możliwe! Więc emeryt, otrzymujący dziś 200 złotych miesięcznie, w żaden sposób nie może mieć pewności, że taką sumę otrzyma za lat pięć i dziesięć!... Dziś ma — to i chwalić Boga, a co będzie jutro, — któż wie!... W takich warunkach życie emeryta jest podobne do życia człowieka, który zbudował sobie chałupkę nad brzegiem wielkiej rzeki: każda powódź, każdy większy deszcz budzi w nim lęk i trwogę. Czy woda zniesie chałupę i całkowicie zniszczy cały jego dorobek, czy tylko zaleje chatę i zrobi spustoszenia, które w wielu wypadkach będą nie do naprawienia, czy wreszcie los okaże się łaskawy, choć na dziś tylko, choć na jutro, któż może wiedzieć?...

Druga kategorja emerytów, bardzo nieliczna, — to emeryci — spryciarze, emeryci — szczęściarze. Emerytura dla nich jest tylko fundamentem, na którym wznoszą o wiele ponętniejszy budynek, jest odskocznią i asekuracją na wypadek poślizgnięcia się w karjerze. Tacy nie są bezczynni, — przeciwnie, po otrzymaniu emerytury wykazują największą ruchliwość i energję. Do emerytury dodaje się dobra posadka, do posadki piękna synekurka, do jednej synekurki druga i oto stwarza się wcale, wcale miła całość!..

Wreszcie trzecią kategorję emerytów stanowią emeryci nieoczekiwani, emeryci z woli i natchnienia urzędniczego Olimpu, który z jakąś dziwną rozkoszą przenosi „w stan spoczynku" ludzi, którzy o spoczynku nawet i myśleć nie mają prawa!...

Trzydziestuparoletni podporucznik w stanie spoczynku, lub urzędnik emerytowany — to zjawisko nietylko nienormalne, ale i społecznie niemoralne. Każdy obywatel musi pracować dopóki mu starczy sił; emerytura powinna być stwierdzeniem, że praca w pewnym zakresie już jest uciążliwa dla pracownika, że jego poprzedni, długoletni wysiłek już opłacił ten czas, który może on użyć na wypoczynek po swych trudach, lub na pracę lżejszą w innym kierunku. W jakiej dziedzinie siły człowieka zużywają się prędzej, niż w dziedzinie pracy twórczej, wymagającej stałego wysiłku intelektualnego, duchowego i nerwowego? a przecież naukowe, artystyczne lub literackie jubileusze półwiekowej pracy nie są taką rzadkością i żaden jubilat nie chce siebie uważać za emeryta. Czyżby praca urzędnicza była uciążliwsza od pracy naukowej, literackiej i artystycznej?

Młody emeryt jest wykolejeńcem, nawet wówczas, jeżeli natychmiast znajdzie jakieś inne zajęcie, — staje się w jakimś stopniu czynnikiem destrukcyjnym, bo nie pracuje tak, jak powinien, bo pobiera ze skarbu państwa pieniądze, które właściwie mu się nie należą, gdyż jest za młody na to, żeby być i czuć się prawdziwym emerytem, a jest natyle dojrzały, że mógłby nie za emeryturę, lecz za pensję, dać (jak dawał przedtem) pożyteczną pracę!

I kto dziś jest stary, a kto młody? Czy czterdziestoletni urzędnik w stanie spoczynku, czy też sześćdziesięcioletni artysta, literat lub uczony, który ani myśli o spoczynku, bo ma tyle jeszcze do zrobienia, tyle jeszcze zrobić może?...

Wytworzyła się niebezpieczna sytuacja. Młode pokolenie nie ma gruntu pod nogami, bo nie ma pracy; starsza generacja nie ma gruntu pod nogami, bo nie ma zapewnionego spokoju na starość. Żeby dać drogę młodym, coraz młodszych wyrzuca się na emeryturę, coraz bardziej zwiększa się armję emerytów, coraz większy ciężar wkłada się na społeczeństwo, coraz chętniej myśli się o konieczności obcinania pensyj urzędniczych i... przenoszenia na emeryturę kogo się da, aby w ten sposób dać drogę młodym, którzy.... etc. etc. w kółko!...

Ilość osób, pobierających zasiłki emerytalne, zbliża się do stu tysięcy. Jeżeli nadal zachowamy takie tempo, za kilkadziesiąt lat przeniesiemy na emeryturę całą Polskę!...

W. Charkiewicz

Podpisanie protokółów w Rzymie

W Rzymie podpisano onegdaj „Pakt Trzech", którego celem jest kultural na współpraca Węgier, Austrji i Włoch. Na górze Mussolini, podpisujący umowę. Na dole premjer Goemboes i kanclerz Schuschnigg.

ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Komunikacja lotnicza Praga—Moskwa

Narady prowadzone w sprawie drogi powietrznej między Moskwą a Pragą właśnie części tej drogi, która prowadzi nad terytorjum rumuńskiem, zostały ukończone ku zupełnemu zadowoleniu obu stron (czeskiej i rumuńskiej).) Na podstawie tych narad zostało ustalone, że komunikacja powietrzna między Pragą i Moskwą będzie uruchomiona od dni 15 — 17 maja 1936 r. w myśl paktu zawartego w roku 1935.

Rosjanie dyrektorem nowej drogi powietrznej mianowali jednego z dowódców sowieckiej floty powietrznej W. Kamińskiego. Długość drogi wynosi 2500 km. Stacje dla lądowania są następujące: Kijów, Jassy, Kolozsvar (Cluj) Ungvár. (Uzhorod) Praga Więc na tej drodze z ominięciem Polski mogliby dostać się rosyjscy piloci do Czechosłowacji. Obecnie stacje dla samolotów buduje się w Briaku i Kijowie, to jest na trasie powietrznej rosyjskiej i zaopatrzą przedewszystkiem przyrządami radjotechnicznemi. Droga między Moskwą a Pragą będzie trwała 14 godzin, z tego 11 godzin przypada czysto na latanie.

Matko!!!...
Jeśli chcesz zabezpieczyć normalny rozwój dziecka i zapewnić mu siłę i zdrowie, pamiętaj, że nawet najmłodszym niemowlętom daje się
FOSFATYNĘ FALIERA
do 6 miesiąca życia —
FOSFATYNĘ FALIERA
specjalną,
od 6 miesiąca —
FOSFATYNĘ FALIERA
zwykłą.
FOSFATYNA FALIERA
jest wypróbowaną mączką odżywczą, ułatwiającą ząbkowanie i kształtowanie kośćca. Pamiętaj więc, że
FOSFATYNA FALIERA
to pierwsza papka dziecka.

PO WYBORACH DO REICHSTAGU

GŁOSY PRASY

Niemieckiej

BERLIN. — Prasa niemiecka, komentując wczorajsze wyniki głosowania do Reichstagu, zgodnie podkreśla niebywałą ilość głosów, które opowiedziały się za polityką Hitlera. Alfred Rosenberg twierdzi w „Voelkischer Beobachter", że ub. niedziela w Niemczech udowodniła całemu światu, że próby stłoszenia Niemiec według metod wersalskich, lub chęć wniesienia w nie nuty rozdźwięku, są już dziś bezowocne. Twarda jak stal jednomyślność 66 miljonów Niemców stała się politycznym czynnikiem, z którym świat cały musi się liczyć.

„Angriff" w artkule p.t. „Największe zwycięstwo świata" podkreśla, że świat nie zna plebiscytu któryby dał tak jednomyślny wynik. Wynik ten poza swem znaczeniem dla polityki wewnętrznej Rzeszy odbije się, zdaniem „Angriffu" również na polityce zagranicznej.

Francuskiej

PARYŻ. Wynik plebiscytu niemieckiego wywołał w Paryżu duże wrażenie jakkolwiek nie był on niespodzianką. „Wynik plebiscytu niemieckiego przekroczył wszystkie dotychczasowe przewidywania — oświadcza Pertinax w „Echo de Paris". Oznacza to, że wszechwładza reżimu hitlerowskiego nie znajduje żadnego oporu w psychice narodu niemieckiego".

Minął już czas, stwierdza — „Ami du Peuple" — kiedy można było liczyć na jakąkolwiek opozycję w Niemczech któraby się ujawniła przy nadarzającej się okazji.

Według „L,Oeuvre", w berlińskich kołach dyplomatycznych panuje przekonanie że kanclerz musi podtrzymać nadal wytworzony nastrój wśród ludności niemieckiej, to też wkrótce należy się liczyć z jakimś aktem na rzecz Anschlussu.

Zarówno „Oeuvre" jak i „Echo de Paris" zapowiadają że w wyniku zwycięstwa kanclerz Hitler jeszcze z większą siłą wystąpi z nowemi propozycjami. Na tle wyników plebiscytu niemieckie dzienniki komentują wczorajsze przemówienie min. Flandina. Charakterystycznem jest, że spotkało się ono z ostrym atakiem socjalistycznego organu „Populaire". Dziennik ten stwierdza, że min. Flandin niepotrzebnie dał się wciągnąć w polemikę z kanclerzem Hitlerem przez co w sposób wyraźny wszedł na płaszczyznę argumentów niemieckich.

Angielskiej

LONDYN. Rezultaty wyborów niemieckich nie sprawiły w Anglji wrażenia żadnego. Prasa jednomyślnie podkreśla swoje wątpliwości co do wartości odbytego aktu głosowania.

„Times" owiadcza że inny rezultat nie był wogóle możliwy. Ludziom znajdującym się poza granicami Niemiec trudno jest zrozumieć potrzebę całej tej procedury. „Wybory były farsą"—oznajmia „Times". Jako próba zaufania narodu do obecnych przywódców, akt wyborczy obciążony był metodą kontroli państwowej i niemożliwością złożenia głosu przeciw liście rządowej. Nawet wstrzymanie się od głosowania lub zniszczenie kartki do głosowania wymagało w tych warunkach nadzwyczajnej odwagi. „Times" nawołuje Hitlera, aby po tem nowem wzmocnieniu swego własnego prestiżu wewnątrz Niemiec, dowiódł, że jest mężem stanu przez skuteczne przyczynienie się do pacyfikacji Europy.

Berliński korespondent „Times" zapowiada jednak, że stanowisko Niemiec będzie bardziej nieprzejednane, aniżeli można było się spodziewać.

Krwawe starcie na granicy mandżursko - mongolskiej

MOSKWA. Agencja Tassa donosi z Ulan - Bator, że oddział japońsko - mandżurski w 7-miu automobilach ciężarowych i jednym samochodzie zaatakował mongolską straż graniczną w Adykdolon.

Miejscowość ta jest położona o 45 km. od granicy. Graniczny posterunek mongolski Bulundersu położony w odległości 8 km. od granicy, a odległy o 50 klm. od Adykdolon, został jednocześnie zaatakowany przez inny oddział japońsko - mandżurski, który przybył na dwóch samochodach ciężarowych. Straż graniczna mongolska po otrzymaniu posiłków, odparła napastników którzy spowrotem przekroczyli granicę, ponosząc straty w zabitych i rannych.

Apelacja zabójców min. Pierackiego

LWÓW. „Diło" donosi, że obrońcy oskarżonych w procesie o zabójstwo min. Pierackiego otrzymali wczoaraj wieczorem zawiadomienie z Warszawy, że termin rozprawy apelacyjnej przeciwko Banderze i tow. wyznaczony został na poniedziałek 27 kwietnia b. r. w Warszawie.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go kwietnia 1936 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

Dziś Rzesza odpowie na propozycje państw locarneńskich

Kanclerz Hitler odrzuci symboliczne okupowanie Nadrenji przez wojska międzynarodowe

BERLIN. Jak się dowiaduje przedstawiciel PAT. w Berlinie złożenie odpowiedzi niemieckiej nastąpi dzisiaj w formie wręczenia memorandum rządu Rzeszy ambasadorowi brytyjskiemu w Berlinie Phippsowi bądź też ambasador niemiecki w Londynie von Hoesch memorandum to złoży w Foreign Office. Równocześ nie odpowiedź ma być ogłoszona w Berlinie.

BERLIN. Polityczne koła Berlina wyczekują z napięciem zapowiedzianej na dziś deklaracji kanclerza Hitlera. Jak zwykle w podobnych wypadkach, ścisła tajemnica otacza wszelkie szczegóły tej enuncjacji. Wiadomo jedynie, iż po wyczerpujących naradach kanclerza z członkami gabinetu i ambasadorem von Ribbentro - pem opracowany jest dziś dokładny tekst jutrzejszej odpowiedzi. Wobec wyraźnego stanowiska, jakie zajął ostatnio w swych licznych przemówieniach kanclerz Hitler w stosunku do propozycyj lokarneńskich, oraz do żądań angielskich, dotyczących „okresu przejściowego", wiadomo, iż odpowiedź niemiecka wyłączy zasadniczo wszelkie alternatywy jednostronnie dyskryminujące Rzeszę.

To też w kołach politycznych Berlina zapatrują się z pewnym pesymizmem na możliwość zaspokojenia żądań zachodu w dzisiejszej odpowiedzi niemieckiej. Pesymizm ten potwierdza również „Frankfurter Ztg.", który pisze, że opinja angielska wyczekuje wtorkowej odpowiedzi niemieckiej z dość dużym pesymizmem. Czy odpowiedź ta będzie mogła ofiarować cokolwiek, co dałoby się wykorzystać jako pomost do pierwotnych propozycyj locarneńskich? — zapytuje dziennik.

Przypuszczają tu więc, iż większa część jutrzejszej deklaracji stanowić będzie pewnego rodzaju odpowiedź na pytania, postawione przez Flandina w jego niedzielnej mowie. Jeżeli zaś chodzi o zagadnienia ogólne, to obracać się one będą przypuszczalnie w ramach trzech punktów: 1) ograniczenie zbrojeń, 2) ponowienie zapewnień pokojowych również co wschodu Europy, i 3) ewentualne zobowiązanie niefortyfikowania pewnych stref w pobliżu granicy francuskiej.

Wnioski te opierają się jednak tylko na przypuszczeniach. Co do terminu posiedzenia Reichstagu, to ze względów technicznych zwołanie go na jutro okazało się niemożliwe, dotychczas bowiem wystawiono tylko listy kandydatów na których figuruje przeszło 1000 nazwisk. Z drugiej strony brak jeszcze formalnie ostatecznych wyników wczorajszego głosowania. Moment ten jest rzeczywiście natury czysto formalnej, zwyczajem jednak tutejszym jest ścisłe i dokładne przestrzeganie przepisów.

Dotychczas brak również konkretnych zapowiedzi co do publicznego wystąpienia kanclerza. Możliwe jest, że deklaracja ta nastąpi w formie złożenia jej rządowi brytyjskiemu w Londynie z równoczesnem ogłoszeniem przez urzędową agencję niemiecką w Berlinie.

Sygnatarjusze Locarna zbiorą się na naradę

RZYM. Koła półurzędowe potwierdzają wiadomość, że w związku z nowemi, oczekiwanemi jutro propozycjami niemieckiemi, państwa locarneńskie zbiorą się na naradę. Możliwe, że w toku tej narady zapadną uchwały co do utrzymywania kontaktów pomiędzy sztabami generalnemi. Włochy wezmą udział w zgromadzeniu państw locarneńskich, ale nadal zachowywać będą rezerwę.

Komunikat wojenny marsz. Badoglio

RZYM. Komunikat wojenny Nr. 168 Marszałek Badoglio telegrafuje: Po zwycięstwie w prowincji Scire oddziały nasze przekroczyły rzekę Takazze i posuwając się naprzód w rejonie pomiędzy Uoldebba i Tzellemti dotarły do Alli-Arcai w dniu 10 marca. Po zorganizowaniu służby intendentury na tem terytorjum oddziały włoskie i tubylcze podjęły w ostatnich dniach dalszą akcję ofensywną, przezwyciężając znaczne trudności terenowe i w dniu wczorajszym po przebyciu niemal niedostępnej przełęczy Lemalemo zajęły miasto Debarek, główny ośrodek prowincji Ughera i centrum handlowe tego rejonu.

W wykonaniu szerokiego planu operacyjnego opracowanego przez naczelne dowództwo w Afryce wschodniej, trzeci korpus, który wyruszył ze strefy Feanroa poprzez Samre i Tzellari, zajął wczoraj po wytężonym marszu miejscowość Socota, będącą doniosłym punktem węzłowym dla karawan na skrzyżowaniu dróg, wiodących do Dessie, Addis Abeby, okolic jeziora Tsana i Godzamu. Zajęcie Socoty stanowić będzie podstawę dla dalszego posuwania się naprzód.

Oddziały nasze dały raz jeszcze dowód nie dającego się pokonać entuzjazmu i niezwykłej wytrwałości. Jest godnem specjalnego podkreślenia, że 4.000 żołnierzy przeniosło na swych barkach na przestrzeni 36 klm. poza uzbrojeniem i ekwipunkiem osobistym 60 tonn żywności.

Jeden z samolotów na froncie erytrejskim nie powrócił do swej bazy. W ciągu dnia wczorajszego 33 aparaty, należące do grupy somalijskiej, bombardowały z widoczną skutecznością Harrar. Pomimo gwałtownego ognia artylerji przeciwlotniczej, żaden z samolotów nie został uszkodzony.

Na froncie południowym, według urzędowego komunikatu włoskiego 33, samoloty włoskie bombardowały dziś Harrar. Według źródeł francuskich, bombardowania te, zarówno jak poprzednie ataki lotników włoskich na Dżidżigge, stanowią skrupulatne przygotowanie g en. Grazianiego do akcji o bardzo szerokim zakresie. Korespondent Reutera donosi z Addis - Abeby, że w ostatnim tygodniu na południe od Daggahbur rozpoczęły się zaciekłe walki pomiędzy strażą przednią wojsk gen. Grazianiego, a oddziałami abisyńskiemi, stanowiącemi zasłonę armji rasa Nasibu. Straty z obu stron wynoszą podobno po 1.000 ludzi. W ciągu dwóch dni walk Włosi zdołali posunąć się naprzód o 40 klm. do Uaranbad nad rzeką Fafan. Abisyńczycy rozpoczęli w nocy kontratak i zmusili Włochów do odwrotu aż do poprzedniej linji.

Atak gazowy na Enda Mahoni

ADDIS ABEBA. Z abisyńskich źródeł oficjalnych donoszą: Miejscowość Enda Mahoni w pobliżu góry Amba Aladżi od dwóch dni atakowana jest przez samoloty włoskie, które zrzucają bomby z iperytem.

Wczorajszy lotniczy atak gazowy pociągnął za sobą znaczną liczbę ofiar. Jeden z samolotów włoskich został zestrzelony przez działa przeciwlotnicze i spadł w płomieniach poza linjami włoskiemi. Główna kwatera abisyńska uważa sytuację za bardzo pomyślną dla siebie.

Dookoła konsultacji sztabów generaln.

LONDYN. Reuter donosi: Ambasador francuski Corbin odwiedził wczoraj w ministerstwie spr. zagr. podsekretarza stanu Vansittarta. Rozmowa dotyczyła daty zakresu i miejsca narad sztabów francuskiego i brytyjskiego. W czasie tej wizyty amb. Corbin widział się również z min. Edenem. Ustalono, że obrady odbędą się w poniedziałek w Brukseli niezależnie od odpowiedzi Rzeszy.

LONDYN. O wczorajszej naradze ministrów brytyjskich sprawozdawca dyplomatyczny Reutera donosi, że rozważano tam oprócz zagadnienia narady sztabów francuskiego i brytyjskiego w okresie przejściowym, także sprawę listu, który miałby być wysłany do rządów Francji i Belgji, gdyby akcja pojednawcza W. Brytanji zawiodła.

Na temat tego listu ministrowie mieli dużo materjału, budzącego wątpliwości. Zanim ten list będzie wysłany, ma zapaść decyzja o wzajemnych zobowiązaniach ze strony Francji. Źródła rządowe oświadczają, że zobowiązania W. Brytanji pod tym względem są zupełnie niezależne od stanowiska Włoch. Od odpowiedzi Rzymu na Białą Księgę zależy — kończy Reuter — czy Włochy wezmą udział w naradach sztabów.

Szczegóły niedzielnego plebiscytu

BERLIN. Przy olbrzymiej większości głosów, które padły za kanclerzem Hitlerem na terenie całej Rzeszy, zachodzą jednak pewne, skądinąd nieznaczne, lecz charakterystyczne różnice w ilości oddanych głosów w poszczególnych okręgach. Notujemy też poniżej niektóre cyfry: najmniej stosunkowo głosów padło za kanclerzem Hitlerem w Hamburgu — 95 procent.

Dalszemi okręgami, gdzie odsetek głosujących za kanclerzem był stosunkowo najmniejszy, są kolejno: Lipsk — 97,4, Chemnitz - Zwikau — 98. Frekwencja głosujących, czyli procent głosów oddanych w stosunku do liczby uprawnionych do głosowania, był najmniejszy w tych samych okręgach, a więc w Hamburgu 97,6, w Lipsku 98,8, w Chemnitz - Zwikau 98,7.

Zaznaczyć należy, że wspomniane okręgi były w swoim czasie główną siedzibą elementów komunistycznych i komunizujących.

Również w samym Berlinie, gdzie w niektórych dzielnicach żywioły skrajnie radykalne odgrywały znaczną rolę, odsetek głosów, oddanych za kanclerzem, jest nieco mniejszy, niż gdzieindziej: w okręgu Berlin - West — 98,5, Berlin - Ost — 98,2. Frekwencja 97,9 i 98,3. Natomiast najbardziej zbliżony do najwyższej granicy 100 proc. odsetek, głosujących za kanclerzem 99,9 zanotowano w okręgu Reinpfalz - Saar (frekwencja również 99,9).

Dalej nawięcej głosów padło za kanclerzem w okręgu Koblencja - Trevir 99,3 (frekwencja 99,9). Chodzi tu o te właśnie okręgi (zagłębie Saary, Nadrenja), które były w ostatnich czasach terenem doniosłych posunięć rządu trzeciej Rzeszy na terenie międzynarodowym.

DZIŚ STRACENIE HAUPTMANNA

NOWY JORK. Sąd w Trenton po 5-godzinnej naradzie odrzucił ponowną prośbę Hauptmanna o ułaskawienie. Wyrok wykonany będzie jutro o godz. 20-ej czasu amerykańskiego (to jest po północy według czasu europejskiego).

Abisyńczycy pozbywają się dowódców belgijskich

RZYM. Agencja Stefani donosi: Jak słychać, wszyscy oficerowie belgijscy, którzy ostatnio zaciągnęli się do armji abisyńskiej, zostali powiadomieni przez rząd abisyński o rozwiązaniu z ni mi kontraktów. Krok ten został spowodowany trudnościami ekonomicznemi. Służba oficerów belgijskich w armji abisyńskiej skończy się po upływie 3 miesięcy.

Abisynja skarży Włochy o używanie gazów trujących

GENEWA. Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęło kilka skarg rządu abisyńskiego w sprawie bombardowania ambulansów Czerwonego Krzyża w Czilga, na północ od jeziora Tana i następnie w okolicach Gondaru i pod Kworam. Pozatem wpłynęła skarga spowodu bombardowania miasta Harrar, co — zdaniem rządu abisyńskiego — jest naruszeniem konwencji haskiej, ponieważ Harrar jest rzekomo zdemilitaryzowany.

W innej depeszy, dotyczącej tej sprawy, rząd abisyński donosi, że wśród zbombardowanych objektów znajdowało się kilka kościołów, ambulansów Czerwonego Krzyża oraz rezydencja rasa Imru.

Jednocześnie z temi skargami wpłynęło do sekretarjatu Ligi Narodów również memorandum włoskie, donoszące, że w wielu wypadkach wojska abisyńskie dopuściły się nieludzkich okrucieństw w stosunku do rannych żołnierzy i robotników włoskich. Załączone dokumenty składają się z kilkudziesięciu fotografij, ilustrujących dokonane okrucieństwa.

JEŚLI WŁOSI STOSUJĄ GAZY o rokowaniach nie może być mowy

LONDYN. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby lordów lord Robert Cecil zwrócił uwagę na depeszę cesarza abisyńskiego, głoszącą, że żołnierze i ludność cywilna w Abisynji, w tej liczbie kobiety i dzieci, bombardowani byli w ciągu 7 dni bez przerwy pociskami, zawierającemi gazy trujące. Mówca zapytuje, jakie zarządzenia rząd zamierza wydać.

W odpowiedzi lord prywatnej pieczęci Halifax oświadczył, iż Liga Narodów otrzymała już protesty w tej sprawie. Jeżeli informacje, dotyczące używania gazów są prawdziwe, to — zdaniem rządu brytyjskiego — komitet 13-tu nie mógłby prowadzić swej akcji pogodzenia walczących stron.

Będzie rzeczą komitetu 13-tu postanowić, jaką akcję uważa za właściwą do zalecenia państwom. Pierwszą kwestją winno być uzyskanie uwag rządu włoskiego. Gdyby gazy rzeczywiście były stosowane przeciwko ludności cywilnej, albo nawet przeciwko siłom zbrojnym narodu nieposiadającego obrony przeciwko tego rodzaju atakom, to oburzenie i potępienie, któremu dano tu dziś wyraz, będzie podzielane przez cały świat cywilizowany.

Słowa lorda Halifaxa przyjęto oklaskami.

Włochy wyrażają gotowość wszczęcia rokowań

RZYM. Koła półurzędowe oświadczają, że nic im niewiadomo o zamiarze przybycia do Rzymu prezesa komitetu 13-tu p. Madariagi. Jednakże w razie przyjazdu do Rzymu p. Madariagi, rząd włoski nieomieszka podjąć z nim rozmów na temat Abisynji. Rozmowy te musiałyby jednak naprzód doprowadzić do ustalenia procedury, dotyczącej przyszłych rokowań.

RZYM. Ministerstwo prasy i propagandy zaprzecza wiadomości, jakoby podczas bombardowania Harraru samoloty włoskie niszczyć miały świątynie lub instytucje cywilne.

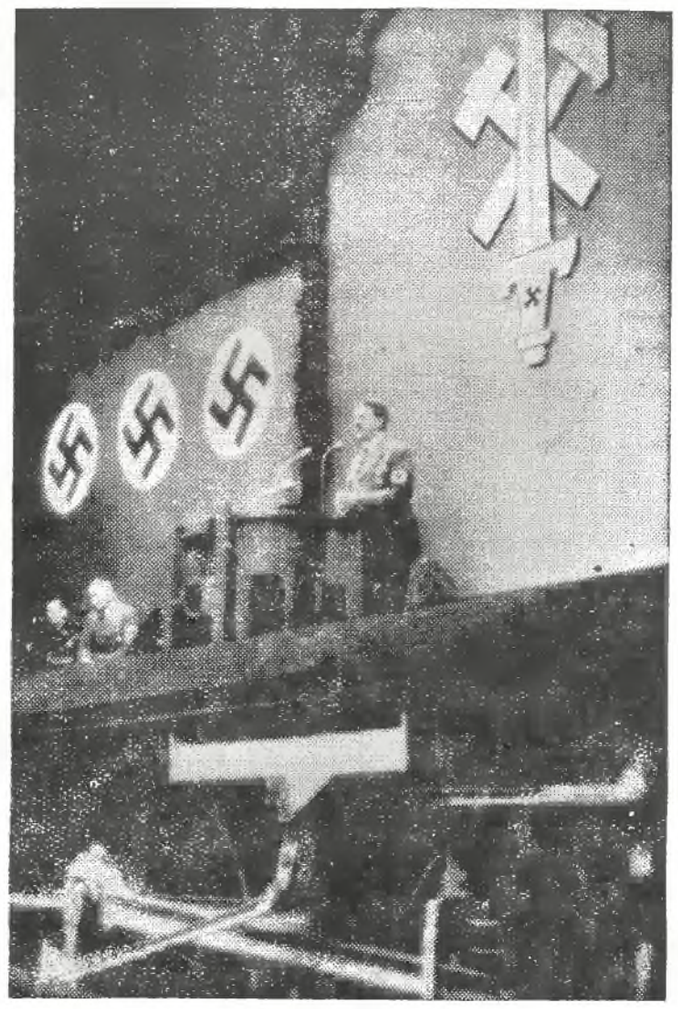

KANCLERZ HITLER PRZEMAWIA W ZAKŁADACH KRUPPA.

MIN. MUNTERS W WARSZAWIE

(Początek na str. 1-ej)

WARSZAWA. Przemówienie p. ministra Müntersa, wygłoszone podczas obiadu, wydanego przez p. ministra Becka:

Panie ministrze.

Przypadł mi w udziale wielki zaszczyt przybycia do Polski, aby złożyć Waszej Ekscelencji serdeczne pozdrowienia od rządu łotewskiego i prosić pana ministra, aby był wyrazicielem tych pozdrowień wobec rządu polskiego. Zaszczyt ten daje mi również przywilej do korzystania z wyjątkowej gościnności polskiej, za którą z całego serca dziękuję Waszej Ekscelencji, pani Jadwidze Beckowej i tym wszystkim, którym to podziękowanie jestem winien.

Począwszy od okresu walk o niepodległość, kiedy to na polach bitew zawiązały się pierwsze i przez to samo, najbardziej trwałe stosunki między wolnym narodem łotewskim i wolnym narodem polskim — narodami, które przecie oddawna znały się i szanowały — jednem z najważniejszych zadań naszej polityki zagranicznej było dążenie do rozwoju i ukształtowania stosunków między Polską i Łotwą. Rozumie się samo przez się, że stosunki między dwoma krajami nie kształtują się wyłącznie, jako wyraz woli dwóch partnerów i objektywnych warunków, istniejących między niemi. Stosunki te są, lub, ściślej powiedziawszy, powinny być częścią integralną ogólnej sytuacji międzynarodowej. Powinny one przystosować się do działania każdego narodu w dziedzinie jego polityki zagranicznej, ujawniając się w wielu zagadnieniach i obowiązkach. Te obowiązki i zagadnienia posiadają znaczenie zmienne, zależnie od okoliczności. Różnorodność i pierwszeństwa wśród tych obowiązków i zagadnień ustalają konieczności chwili.

Tak więc w stosunkach łotewsko-polskich możemy również zaobserwować rozmaite fazy, w których zaznaczały się fluktuacje, bądź w związku z międzynarodową konjunkturą, bądź w związku z nakazami chwili.

Myślę, że nie jest to dziełem wypadku, iż Łotwa i Polska właśnie w okresie ostatnich lat, przywiązują znów więcej wagi do bardziej intensywnego rozwoju wzajemnych stosunków. Zważyć bowiem należy, że ten rozwój odbywa się obecnie w zupełnie nowym duchu, którego nie można postawić w jednym rzędzie ani z duchem pierwszych wysiłków z okresu utrwalenia bytu narodowego, ani też z wolą realizowania korzyści materjalnych.

Ten fakt staje się oczywistym, gdy uprzytomnimy sobie zagadnienia, które zaprzątają obecnie umysły narodów, jako to: zagadnienie bezpieczeństwa oraz zasada wspólnoty międzynarodowej. Ani jedno, ani drugie z tych zagadnień, ze względu na ich właściwości, nie dopuszczają do zajęcia postawy egoistycznej lub materjalistycznej. Przeciwnie, im bardziej zapatrywania i działalność jakiegoś kraju, zmierzająca do rozwiązania tych zagadnień, podlegać będzie wpływom pobudek egoistycznych i pobocznych interesów, tem większe będą przeszkody w rozwiązaniu tych problemów.

Sądzę, panie ministrze, iż w tem widzę zarysowującą się wielką i szczęśliwą analogję w ujęciu przez Łotwę i Polskę ich obowiązków w stosunku do międzynarodowej rodziny. Zagadnienie konsolidacji pokoju na wschodzie Europy, które należało do żywotnych zagadnień naszej polityki zagranicznej od chwili wejścia naszych krajów niepodległych do europejskiego systemu politycznego, zdobyło w ciągu ostatnich lat należne mu miejsce w ogólnej polityce europejskiej.

Nigdy nie podchodziliśmy do tego zagadnienia w sposób wąski lub ekskluzywny. Staraliśmy się kształtować naszą politykę w takim duchu, aby pokój i bezpieczeństwo oparte były na trwałych podstawach, rozciągając swe dobroczynne skutki również na przyszłe pokolenia. Podkreślając, że interesy jakiegokolwiek kraju, bez względu na jego znaczenie, nie mogą być przedmiotem rokowań międzynarodowych bez udziału i zgody kraju zainteresowanego, Wasza Ekscelencja trafnie ujęła w jednej formule ducha, w jakim również Łotwa podchodzi do tego zagadnienia.

Panie ministrze, oceniając ciągłość rozwoju polityki, którą kieruje Wasza Ekscelencja z nieulegającą zmianie świadomością celu, sądzę, iż mamy podstawy żywić nadzieję i wierzyć, że dla wielu naszych aspiracyj, możemy liczyć na przyjazne zrozumienie w pańskim kraju. Rząd łotewski byłby szczęśliwy, gdyby we wzajemnem zaufaniu udało się nam przyczynić z naszej strony do budowy bezpieczeństwa nietylko dla dobra naszych dwóch krajów, lecz także dla pokoju powszechnego.

Puścizna, pozostawiona przez Wielkiego Genjalnego Wodza i Bohatera narodowego Polski — Marszałka Piłsudskiego, którego cieniom składam hołd z czcią, jaką może żywić dla tego człowieka naród, który, jak mój, odrodził się w szczęśliwej jedności narodowej — stanowi rękojmię najbardziej owocnej współpracy między nami, współpracy, której źródło i cel są te same, a mianowicie: pomyślność naszych wolnych narodów.

Wznoszę kielich na cześć J. E. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i sławnego narodu polskiego, który pozdrawiam w osobie wybitnego ministra spraw zagranicznych.

Medyński w Warszawie

WARSZAWA. Do Warszawy powrócił Tadeusz Medyński wzięty w swoim czasie do niewoli włoskiej na froncie abisyńskim. Po dostaniu się w ręce Włochów, groziło mu wielkie niebezpieczeństwo, gdyż podejrzewano go że jest Anglikiem. By stwierdzić przynależność jeńca, budzono go nagle w nocy. Nagle ze snu przebudzony obrzucał Włochów stekiem słów nieparlamentarnych, jednak w języku polskim. To zadecydowało, że nie podzielił losu innego jeńca Anglika, majora Bourgoyne który został rozstrzelany. Medyński i drugi Polak Belau byli przez pewien czas trzymani w więzieniu w Asmarze. Stamtąd po wyjaśnieniu, że pracowali w Czerwonym Krzyżu, zostali odesłani do Neapolu i po wielu formalnościach otrzymali paszporty. Medyński powrócił do Warszawy. Belau pojechał do Genewy.

—::—::—

Francja nie zdewaluuje franka

PARYŻ. Minister finansów Regnier zaprzeczył kategorycznie obiegającym na giełdzie pogłoskom ,jakoby rząd zamierzał przeprowadzić dewaluację franka, lub przymusową konwersję. Minister stwierdził, że rząd zdecydowany jest bronić franka z całą energją.

Przy bólach lub zawrotach głowy, szumie w uszach, bezsenności, złem samopoczuciu, podrażnieniu należy natychmiast zastosować wypróbowany przy tych dolegliwościach środek — wodę gorzką Franciszka - Józefa.

Delegacja Litwinów z Wilna

jeździła do Warszawy

WILNO. Onegdaj wyjechała do Warszawy delegacja Lit. Komitetu Narodowego w Wilnie w składzie prezesa p. K. Staszysa i wiceprezesa ks. Czibyrasa.

Delegacja uzyskała audjencję w prezydjum Rady Ministrów i Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W czasie audjencji wręczyła delegacja litewska memorjał o sytuacji Litwinów wileńskich. Odpisy memorjału delegacja wręczyła innym osobistościom polskim.

—::—::—

Od środy obowiązują nowe godziny

handlu

WILNO. W nadchodzącą środę dn. 1 kwietnia wejdą w życie przepisy o letniej porze handlu dla części sklepów gałęzi spożywczej. Począwszy od środy dozwolonem będzie zamykanie sklepów sprzedających owoce, słodycze i napoje chłodzące o godz. 23-ej, nie jak w porze zimowej do godz. 21-ej. Jak wiadomo letnia pora handlu dozwolona jest do dnia 30 września.

—::—::—

Odciążenia statystyczne

W PRZEMYŚLE I HANDLU.

WILNO. W związku z aktualną obecnie sprawą odciążenia przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w zakresie obowiązków statystycznych i sprawozdawczych została, jak wiadomo, niedawno powołana Komisja Rewizji Dochodzeń Statystycznych przy Głównym Urzędzie Statystycznym w Warszawie. W skład Komisji weszli również przedstawiciele Związku Izb Przemysłowo - Handlowych. W toku tych prac Izbie Przemysłowo - Handlowej w Wilnie zostało powierzone zadanie zbadania stanu obciążenia statystyczno - sprawozdawczego przemysłu drzewnego. Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie jest obecnie w trakcie przeprowadzania badań tego rodzaju.

PACZKI żywnościowe i odzieżowe do Z.S.R.R. wysyła firma BRACIA PAKULSCY Warszawa, Bracka 22.

Wycofanie z obiegu znaczków lotniczych

WILNO. Wobec pojawienia się falsyfikatów pocztowych znaczków lotniczych Zarząd Pocztowy wycofuje z obiegu z dniem 1 kwietnia br. znaczki lotnicze wartości 5, 10, 15, 20, 30 i 45 gr. (z widokiem samolotu).

Poczynając od tego terminu przesyłki pocztowe, opłacone wycofanemi znaczkami lotniczemi, będą traktowane jako nieopłacone i obciążane dopłatą w podwójnej wysokości.

Przyjmowanie wycofanych znaczków lotniczych do wymiany na znaczki obiegowe uskuteczniać będą wszystkie urzędy i agencje pocztowe do dnia 30 kwietnia br., wydanie znaczków pocztowych równej wartości w miejsce złożonych do wymiany nastąpi po stwierdzeniu ich autentyczności najpóźniej w terminie jednego miesiąca po złożeniu ich do wymiany.

—::—::—

W kinie...

Onegdaj w kinie „Pan“ siedziała 13-letnia (teraźnia 13-tka!) Marja Łuniewiczówna (Subocz 15) i tak dalece przejęła się perypetjami Pana Twardowskiego na ekranie, że nawet nie zauważyła jak ktoś zwędził jej portmonetkę, w której zresztą — jako że to przed 1-szym — znajdowało się zaledwie 1 zł. 65 gr....

Działo się to około godz. 6-tej po poł.

Mniej - więcej w pół godziny później analogiczna historja zdarzyła się panu Józefowi Landhanerowi (Moniuszki 8)...

Pan Józef niemniej niż panna Mania entuzjazmował się perłą krajowej produkcji filmowej, wykazał jednak pochwały godną czujność o swe dobra doczesne, dzięki czemu przyłapał złodziejaszka in flagranti.....

Sprawcą okazał się niejaki Władysław Masłowski (Listopadowa 8).

Podejrzewają że okradzenie panny Mani to także jego sprawka...

Dochodzenie w toku....

Wincuk Markotny

Ofiary

Firma B. Sztrall na głodujące Polesie zł. 15,85

Z. S. na głodujące Polesie zł. 5—

Bezimiennie dla chorej krawcowej zł. 2,—

J. S. na głodujące Polesie zł. 2,—

KOLEJNY ROK DZIAŁALNOŚCI BANKU ANTOKOLSKIEGO

W niedzielę, 29 bm. w sali Szkoły Technicznej na Antokolu odbyło się kolejne 14-te Walne Zgromadzenie członków Chrześcijańskiego Banku Spółdzielczego na Antokolu.

Zebranie zagaił prezes Zarządu dyr. A. Skarżyński, witając przybyłych gości w osobach przedstawicieli Banków finansujących oraz licznie zgromadzonych członków. Uczciwszy pamięć 15 zmarłych w 1935 roku członków Banku, zebranie przystąpiło do obrad, powołując na przewodniczącego p. sędziego Czesława Sienkiewicza.

Ze złożonych przez poszczególnych członków władz Banku sprawozdań wynika, że rok 1935 **zaznaczył się dalszym rozwojem instytucji,** rosnącej w powagę, zaufanie i środki finansowe, zdobywającej coraz szersze koła klijenteli we wszystkich działach swych operacyj.

Dane cyfrowe, ilustrujące stan Banku Antokolskiego, przedstawiają się na 1. 1. 1936 r. jak następuje:

Członków 1.573 (przybyło w ciągu roku 1934 203 osoby). Kapitały udziałowe zł. 254.078 (wzrost o zł. 35.326). Fundusze zapasowe własne zł 65.867 (wzrost o zł. 13.204). Portfel wekslowy zł. 1.095.254 (wzrost o zł. 135.007). Wkłady zł. 841.886 (wzrost o zł. 214.317).

Bank w wyniku pomyślnego zamknięcia roku operacyjnego 1935, nabył w lutym r. b. nieruchomość na rogu ul. Mickiewicza i Pl. Katedralnego (dawniej posesja pp. Burhardtów), gdzie w najbliższym czasie przeniesie swą siedzibę.

Świetne wyniki pracy Banku Antokolskiego powstały na tle ofiarnej i zgodnej współpracy organów wykonawczych (Zarząd), jak też kontrolujących (R. Nadzorcza) Spółdzielni oraz wszystkich czynników, składających się na klijentelę Banku, t. j. jego członków i wkładców.

Dał temu dobitny wyraz w swem przemówieniu prezes Rady Nadzorczej Banku dr. Józefat Bohuszewicz, podkreślając charakter społeczno - gospodarczy placówki, w której ideowych celach leży dążenie do polskiej niezależności gospodarczej.

Po wysłuchaniu sprawozdań, Walne Zgromadzenie udzieliło Zarządowi Banku absolutorjum, akcentując hucznemi oklaskami swoje do władz Spółdzielni zaufanie.

Do Rady Nadzorczej wybrano ponownie wylosowanych w r. b. pp. R. Czechowicza, inż. H. Jensza i K. Lubońskiego.

Koszty utrzymania sanatoryjnego

w Ubezp. Społ.

WILNO. Zgodnie z ostatniemi zarządzeniami, ubezpieczeni, skierowani do leczenia sanatoryjnego przez zakład ubezpieczeń społecznych, ponoszą z własnych funduszów następujące koszty, związane z tem leczeniem:

Samotni, zarabiający ponad 200 zł. miesięcznie, oraz utrzymujący rodzinę zarabiający powyżej 300 zł. miesięcznie — ponoszą koszty podróży i taksy klimatycznej; jeśli odległość miejsca zamieszkania ubezpieczonego od zakładu leczniczego wynosi ponad 300 km. ZUS ponosi koszty powrotnej podróży 3 klasą pociągiem osobowym.

Ponadto ubezpieczeni, skierowani do leczenia w miesiącach czerwcu, lipcu lub sierpniu, opłacają część kosztów utrzymania w sanatorjum według norm następujących: samotni zarabiający od 200 do 300 zł. miesięcznie opłacają dziennie 1 zł., zarabiający od 301 do 400 zł. — 2 zł. dziennie; od 401 do 500 zł. — 3zł. zarabiający powyżej 500 zł. płacą 4.50 dziennie; utrzymujący rodzinę, zarabiający od 301 do 400 zł. opłacają 1 zł. dziennie, od 401 do 500 zł. — 1,50 zł. dziennie, oraz zarabiających powyżej 500 zł. —3 zł. dziennie.

Roślinny PUDER ABARID upiększa cerę

Pobór rocznika 1915

WILNO. W dniu 4 maja rozpocznie się w Wilnie pobór rocznika 1915. Pobór potrwa bez mała dwa miesiące.

—::—::—

Teatr Pohulanka
Dziś o g. 8 w.
MATURA
W. Fodora.

Pan „z premjami“

Kombinatorzy potrafią zrobić sobie „krowę dojną“ z dowolnego objektu, zwłaszcza zaś dają baczenie na tematy aktualne, bo to dla nich najlepszy i najpewniejszy punkt wyjścia dla zorganizowania jakiegoś dochodowego procederu...

Naprzykład ostatnio, w związku z 500.000-ym abonentem radja polskiego i ogłoszonym z tej racji konkursem z nagrodami, w orbicie zainteresowań ogólnych znalazły się między innemi i „premje“ tego konkursu...

Nie upłynęło kilka tygodni od tego konkursu, a już spryciarze probują zdyskontować niektóre jego momenty, mianowicie — „premje“...

Oto do kilku mieszkań przy ulicy Mickiewicza, posiadających radjo, zgłosił się ostatnio jakiś jegomość z paczkami pod pachą i kładąc jedną z nich na stół, wyjaśnił właścicielowi radja, że jest to premja radjowa dla niego, a następnie ściągnąwszy zeń 1 złotego za doręczenie i odebrawszy pokwitowanie, — odchodził...

Po rozpakowaniu paczki „premjowej“ radjoamator znajdował w niej takie artykuły spożywcze jak: kawa, herbata, kakao, cykorja, oraz dowiadywał się, że za tą przyjemność musi wpłacić jeszcze 28 złotych ratami, zaś rzekome „pokwitowanie“ podpisane przezeń, było właściwie deklaracją zgody na odbiór danej partji towaru!...

Słowem prywatny handel domokrężny pod radjowym sosem, oczywista uprawiany samozwańczo przy całkowitej niewiedzy odnośnych czynników.

Wincuk Markotny.

„Gdzie przesz się, zaraza!..“

Chodniki na ulicy Subocz są wąskie, zaś wódka, jak wiadomo, budzi w jej wyznawcach nastroje nieustępliwe, zawadjackie, wojownicze...

Wobec tego, łatwo się domyśleć, że przy spotkaniu się na chodniku wspomnianej ulicy trzech solidnie podgazowanych przyjaciół: Mikłaszewskiego, Kirjanowa i Baratowa z ulicy Orzechowej, z dwoma przedstawicielami mniejszości: Bencjanem Genzelem i Motelem Fajgelem, zamieszkałym przy ulicy Subocz, musiało dojść między nimi do grubszej awantury na tle t. zw. miejsca pod słońcem...

— Ty gdzie przesz się, zaraza?! — odezwał się do żydka jeden z kompanów. — Nia widzisz co ludzie ido?!...

— Nu, co pan krziczysz, co?! Ja też musze iść!

— Musisz, mówisz?! Wot ja tobie zaraz pomusza co i rodzony baćka nie spozna!

Dalszą „rozmowę“ prowadzono na laski i pięście z udziałem wszystkich „zapaśników“ po obu stronach...

Finał?

Obrażenia cielesne z rodzaju lżejszych i protokuł o rozmiarach normalnych...

Wincuk Markotny.

WALNE ZEBRANIE TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO

WILNO. W niedzielę odbyło się walne zebranie Towarzystwa Łowieckiego Ziem Wschodnich pod przewodnictwem starosty wileńsko - trockiego Niedźwieckiego, jako myśliwego.

Ze sprawozdania wynika, że pięknie wydana jednodniówka „Łowiectwo wschodnie“ dała — mimo czas kryzysowy i tanią cenę — czystego dochodu przeszło zł. 500. Wydano około 100 nagród za tępienie kłusownictwa i brano udział w opracowywaniu dalszych szczegółów prawa łowieckiego i terminów ochronnych.

Po przyjęciu preliminarza budżetowego i wybraniu komisji rewizyjnej zdecydowano rozszerzyć akcję wydawniczą popularną dla zaznajomienia szerokich warstw ludności z czasem ochronnym, pozatem zwrócić się do kuratorjum z prośbą, żeby choć raz na miesiąc w szkołach podawano wiadomości o życiu ptaków i innej zwierzyny oraz o potrzebie ich ochrony i szkodach moralnych i materjalnych, powodowanych przez niszczenie gniazd.

Wreszcie dłuższą dyskusję wywołała kwestja ewentualnego przesunięcia zakazu strzelania do cietrzewi w jesieni, od 16 sierpnia do 1 września, za czem przemawiał prezes Towarzystwa B. Świętorzecki, a przeciwstawiali się mu zwolennicy polowania z wyżłem, przedewszystkiem admirał Borowski, twierdzący, że w naszym klimacie, szczególnie w północnych powiatach, cietrzewie tak wcześnie już nie dopuszczą do siebie psa, że w razie przesunięcia jeszcze zakazu polowania, przepis ten pozbawiłby zupełnie sensu trzymanie wyżła, jak dziś już zaprzestano trzymać charty i ogary, co w konsekwencji prowadzi do skasowania rasowego psa, przyjaciela człowieka. W wyniku dużą większością głosów postanowiono pozostać przy terminie ustawowym, obecnie obowiązującym, 16 sierpnia.

Cieszące się powszechnem uznaniem, naturalne
WINA KRYMSKIE i KAUKASKIE
stołowe: BIAŁE I CZERWONE, oraz deserowe
SŁODKIE i PÓŁSŁODKIE.
Do nabycia w pierwszorzędnych handlach win i restauracjach.

Zakład krawiecki MICHAŁ PIECH i Syn
Wilno, ul. Zamkowa Nr. 18—1, tel. 18-04.
Poleca na sezon bieżący nowości z własnych materjałów oraz powierzonych
KRÓJ I WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE. — CENY NISKIE.

Wybryki uliczne

WILNO. Wczoraj w nocy nieznani sprawcy wybili około 20 szyb w budynku mieszczącym się przy cmentarzu żydowskim na ul. Kirkutowej. W budynku tym urządzona była oranżerja.

W tym samym czasie na ul. Ciasnej w jednem z mieszkań wybito kilka szyb.

***

W N. Wilejce przy ul. Wileńskiej 3 w ogrodzie Jankla Gellera ktoś złośliwy wyciął 46 drzewek owocowych.

—::—::—

Porzucono 9 dzieci

WILNO. Wczoraj dostarczono do komisarjatu policji 5 nieletnich dzieci, porzuconych przez ojca Michała Kuncewicza, zam. w domu Nr. 2 przy ul. W. Pohulanka. Dzieci odesłano do przytułku SS. Salezjanek. Michał Kuncewicz wydalił się rzekomo w poszukiwaniu pracy.

***

W Opiece Społecznej Helena Janusowa (Ponarska 51) porzuciła 4 swoich dzieci w wieku od lat 13 do 11-tu miesięcy. Janusową, mimo że usiłowała zbiec, zatrzymano.

Pozostaje ona bez pracy.

—::—::—

Obrabowanie żony sędziego śledczego

WILNO. Przedwczoraj wiecz. na Zwierzyńcu przechodzącej żonie sędziego śledczego, p. Szelkingowej, jakiś rabuś wyrwał torebkę.

Na alarm wszczęty przez obrabowaną usiłowano ścigać napastnika lecz ten korzystając z ciemności zdołał zbiec.

—::—::—

Wpadła do piwnicy

WILNO. Pogotowie ratunkowe przywiozło do szpitala żydowskiego Zofję Sinkiewiczową (Klonowa 12) w stanie zupełnego opilstwa z raną darta prawego podudzia. Ustalono, że Sinkiewiczowa wpadła do otworu okiennego piwnicy domu Nr. 22 na ul. Węglowej i tam się skaleczyła.

—::—::—

Fryzjer bronił się brzytwą

WILNO. Na ul. Wielkiej kilku osobników zaczepiło fryzjera Jana Michałowskiego z ul. Uniwersyteckiej, żądając od niego pieniędzy na wódkę. Wobec odmowy usiłowano go pobić, tak że Michałowski począł się bronić posiadaną przy sobie brzytwą. W trakcie szamotania się napadnięty rozciął sobie dość głęboko dłoń.

Sprawcy zdołali zbiec.

—::—::—

Młodociany rabuś

WILNO. Notowaliśmy onegdaj, że jakiś chłopak na ul. Mickiewicza wyrwał Stanisławie Miedzionis - Miedzionowskiej, lat 13 (Litewska 28) torebkę dziecinną z ręki. W toku dochodzenia ustalono, że sprawcą był Stanisław Juniewicz, lat 11 (zaułek Warszawski 13) którego zatrzymano. Juniewicz do winy przyznał się. Skradzioną torebkę odebrano i zwrócono poszkodowanej.

—::—::—

Zatrucie

WILNO. W szpitalu św. Jakóba ulokowano 25-letnią J. Klimaszewską (Oszmiańska 1), która uległa zatruciu sublimatem.

A. PIASECKI S. A. Kraków
poleca jako specjalność czekoladę
„JUBILEUSZOWĄ 25“
„PANNĘ MARYSIĘ“
Laktozę i Eksportową

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK Dziś 31 Balbiny Jutro Teodory

Wschód słońca g. 4.55

Zachód słońca g. 5.48

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 30 marca 1936 r.

Ciśnienie średnie: 767.
Temperatura średnia: +4.
Temperatura najwyższa: +6.
Temperatura najniższa: —3.
Opad: —
Wiatr: południowo - wschodni.
Tendencja: spadek.
Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY

Według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora dnia 31 marca 1936 r.

W dalszym ciągu pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem lub niewielkiem.

Ciepło. Nocą przymrozki, zwłaszcza na wschodzie kraju.

Słabe wiatry z południa i południo wschodu.

—::—::—

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES'A“

Pruba Mieczysław inż. z Warszawy, Albinowski Władysław urzęd. ze Lwowa, Żabiński Borys obywatel ziemski Marzecki Sergjusz lekarz z Warszawy ks. Czetwertyński Ludwik ob. ziem. z maj. Żołudek, Osenberg Ulrych rol. z Brzostowa Góra, Kierśnicki Jerzy urzędnik z Białegostoku, Maculewicz Janusz agr. z maj. Bobrykowszczyzna, Targowski Józef min. z Warszawy; Fitaszewski Marjan.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO“

Boruński Włodzimierz akt. z Warszawy, Stenherl Ditrych dyr. Sidolu z Warszawy, Marski Maurycy akt. z Warszawy, Szajdzińska Zofja art. z Warszawy, Wachler Izrael kup. z Warszawy, Zabielski Stanisław ob. ziem. z Wołkowyska, Niemcowa Helena — Góry Tarnowskie.

—::—::—

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: — Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1), Mańkowicza (Piłsudskiego 30), Jundziłła (Mickiewicza 33), Narbuta (Św. Jańska 2). Turgiela (Niemiecka 15).

ŻAŁOBNA

— Dnia 2-go kwietnia, jako na 30 dzień po śmierci ś. p. **Elżbiety Gronostajskiej** odbędzie się w kościele św. Jakóba o godzinie 8-ej rano nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy, o czem wszystkich przyjaciół i znajomych powiadamia pogrążona w smutku **siostra.**

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Związek Rzemieślników Chrześcijan komunikuje, iż w dniu 1 kwietnia br. o godz. 7,30 wiecz. odbędzie się w lokalu przy ul. Niemieckiej 25, Doroczne Walne Zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokułu. 2. Sprawozdanie z działalności. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Uchwalenie preliminarza. 5. Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 6. Wolne wnioski.

RÓŻNE

— Znaleziono w dniu 29 b. m. w kościele św. Jerzego (w czasie rekolekcyj Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej) pieniądze. Poszkodowany zechce się zgłosić po odbiór do kierownika księgarni św. Wojciecha (ul. Dominikańska 4).

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA. Występy Oli Obarskiej. Dziś gra na będzie melodyjna, klasyczna operetka Millockera „Biedny Jonatan“ posiadająca jaknajlepsze tradycje, którą publiczność przyjęła na premjerze nader życzliwie nie szczędząc pochwał wykonawcom.

„Ty to ja“ po cenach zniżonych. Jutro Ola Obarska wystąpi gościnnie w op. Simonsa **„Ty to ja“.** Ceny miejsc zniżone.

„Kasperek i Balcerek“. — oto tytuł utworu dla dzieci W. Stanisławskiej, który wystawiony zostanie w okresie świątecznym w teatrze „Lutnia“

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Premjera! Dziś, we wtorek dn. 31-go marca o godz. 8-ej wiecz. Teatr Miejski na Pohulance daje premjerę nowej sztuki jednego z najpopularniejszych komedjopisarzy współczesnych — W. Fodora (przekład Ireny Grywińskiej) pt. „Matura“, która dzięki swym aktualnym zagadnieniom, cieszy się ogromnem powodzeniem na wszystkich scenach.

Ewa Bandrowska - Turska na Pohulance. W pierwszej połowie kwietnia w Teatrze na Pohulance wystąpi raz jeden tylko światowej sławy śpiewaczka polska Ewa Bandrowska - Turska która przejazdem gościć będzie w Wilnie.

— TEATR „REWJA“, ulica Ostrobramska 5. Dziś, we wtorek dnia 31 marca powtórzenie wczorajszej premjery p. t. „Prima Aprilis“.

Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

— TEATR REWJI „MURZYN“, ul. Ludwisarska 4. Dziś wielka premjera. Nowa aktualna rewja p. t. „Coraz lepiej“. Udział bierze nowy zespół artystyczny — Nina Fedorówna — znana wodewilistka rewjowa, ulubienica całej Polski, Włodzimierz Boruński — znakomity komik teatrów warszawskich „Qui pro Quo“ i „Wesoły Wieczór“, Genny & Tedy Sutth — światowej sławy duet akrobatyczno - taneczny, pierwsze występy po sukcesach zagranicą, Słynny balet Neo — 5 murzyn. gierls — 5, oraz ulub. publiczności wileńskiej A. Małowa, W. Werlińska, J. Granowski, W. Osowski, M. Orda i in.

Początek codziennie o godz. 6,30 i 9-ej wiecz. W niedziele i święta o godz. 4, 6,30 i 9-ej wiecz. Ceny miejsc od 25 gr.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — Pan Twardowski.
CASINO — Za chwilę szczęścia
HELIOS: — „Mleczna droga“.
ŚWIATOWID: — „Amfitrion“.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— BEZPŁATNA KOLACJA. W restauracji przy ul. Wielkiej 38 kilka osób zjadło obfitą kolację, a gdy doszło do uregulowania rachunku, wszyscy po „angielsku“ wynieśli się.

— KRADZIONY ROWER. Na ul. Ponarskiej zatrzymano robotnika jednej z podmiejskich fabryk, który jechał rowerem, pochodzącym z kradzieży.

— MONETY STAREGO TYPU. W zakładzie fotograficznym Pińskiego (Wielka 50) jakiś nieznajomy regulując 50-groszową należność za zdjęcie, wręczył fotografowi miast 5 złotych, 2-złotową monetę starego typu i otrzymał 4 zł. 50 gr. reszty.

—::—::—

Z REWJI MÓD W WARSZAWIE

Komplet sportowy: spodnie białe lniane z grubego płótna, bluzeczka z wełnianego trykotu z kolorowym krawatem.

TEATR LUTNIA

Biedny Jonatan

Operetka w 3-ch aktach K. Millöeckera

Przedstawienie jubileuszowe pięćdziesięcioletniej pracy artystycznej p. Aleksandra Wilińskiego było jednocześnie wznowieniem dawno niegranego, niegdyś bardzo słynnego dzieła Karola Millöckera — operetki „Biedny Jonatan", utworzonego w okresie najwyższego rozwoju talentu i doświadczenia artystycznego sławnego kompozytora. Millöcker — obok Jana Straussa i Suppé'go — należał do najwybitniejszych przedstawicieli operetki wiedeńskiej, w czasie jej najpiękniejszego rozkwitu Nic więc dziwnego, że „Biedny Jonatan" obfituje w niepospolite bogactwo pięknej melodji, subtelną harmonję i świetną instrumentację, bardzo urozmaiconej barwności. Operetka ta stawia tak duże wymagania śpiewacze, że nasz zespół operetkowy nie mógł spełnić ich, bez żadnego niedociągnięcia, jakkolwiek słuszność zmusza do uznania, że zrobiono wszystko, co w danych warunkach było możliwe. Odtwórca roli tytułowej, wyśmienity aktorsko p. K. Wyrwicz - Wichrowski, z natury rzeczy, nie mógł śpiewaczo stanąć na równej wysokości. Partnerką jego była p. Ola Obarska, która swą rolę z życiem grała; niepotrzebnie tylko miała uśmiechnięte usta, w chwili płaczu, co nie sprawiało pożądanego wrażenia.

Sympatyczna nasza wodewilistka p. Sława Bestani dobrze sobie radziła z partją Henrjetty i jej wymaganiami wokalnemi, obliczonemi na miarę prymadonny, ale zawsze ją wolimy w rolach, bardziej odpowiadających warunkom przyrodzonym, całkiem zasłużenie u nas ulubionej artystki. Nie mamy żadnych zastrzeżeń względem mniejszej roli studentki, w wykonaniu p. D. Lubowskiej. Dobrze się spisał p. M. Wawrzkowicz w roli Vandergolda i ładnie ją opanował śpiewaczo, jak również i wstawiony w akcie pierwszym, bardzo ładny romans, kompozycji Jubilata, o czem zbyt dyskretnie nie zaznaczono w programach.

Ze zwykłem sobie zdecydowanem powodzeniem wystąpił p. M. Tatrzański w roli zakłopotanego i pechowego impresarja. Barona Schultze'go, figurę z kosmopolitycznego grona niewyraźnych obieżyświatów, charakterystycznie przedstawił p. L. Detkowski. Murzyn Billy (p. S. Brusikiewicz); profesor Dryander (p. S. Kubiński) i kompozytor Catalucci (p. J. Block) oraz nie wymienieni na programach przedstawiciele postaci epizodycznych, wszyscy się przyczynili do należytego uzupełnienia widowiska.

W akcie pierwszym znakomicie wykonana „Fantazja baletowa" zdobyła huczne oklaski prymabalerynie p. M. Martównie i baletmistrzowi p. J. Ciecielskiemu. Zręcznie i żywo odtańczony „taniec marynarski", przez cztery artystki zespołu baletowego, bardzo życzliwie był przyjęty przez publiczność.

Wszystkie zespoły wokalne i chóry na tle orkiestry, która efektownie uwydatniła piękności kolorystyczne partytury, brzmiały bardzo ładnie. Reżyserja i opracowanie muzyczne spoczywały w rękach Jubilata i dały pięknie zaokrągloną całość, niezwykle wydatnie podtrzymaną artystycznemi dekoracjami p. W. Makojnika.

Nasi czytelnicy wiedzą już, z poprzednich artykułów, o wielostronnej i owocnej pracy artystycznej Jubilata, pozostaje nam tylko przyłączyć się do gratulantów i życzyć Mu szczerze jeszcze wieloletniej pomyślnej działalności na polu umiłowanej sztuki.

Michał Józefowicz.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"
Dziś
„BIEDNY JONATAN"
z udziałem O. OBARSKIEJ
Jutro
po cenach zniżonych
„TY TO JA".

ZA KULISAMI EKRANU

Jeszcze cały szereg filmów polskich czeka nas w tym sezonie. Przedewszystkiem „Róża" według Żeromskiego, z Eichlerówną, Zacharewiczem, Jaraczem i Stępowskim w rolach głównych, następnie „Bohaterowie Sybiru" z Eugenjuszem Bodo. Pozatem istnieje projekt nakręcenia „Ogniem i mieczem" Sienkiewicza oraz „Mazepy" Słowackiego. Dział komedjowy reprezentują dwa filmy: „Fredek uszczęśliwia świat" i „Ada, to nie wypada". Scenarjusz do tego ostatniego filmu napisał Konrad Tom.

***

Znana artystka sceniczna i filmowa Jadwiga Andrzejewska została zaangażowana prze jedną z wytwórni francuskich dla nakręcenia kilku scen „Wyroku życia", który to film jest obecnie przerabiany naużytek kin francuskich.

***

Jeden ze zdolniejszych polskich filmowców amatorów Eugenjusz Cękalski przebywa obecnie w Londynie na studjach filmowych. Filmowa produkcja angielska, jak wiadomo w ostatnich latach bardzo poszła wgórę. — W wytwórni Al. Kordy pracuje słynny Rene Clair, który po ukończeniu filmu „Fantome" przygotowuje obecnie swój następny obraz.

Tad. C.

WYROK W PROCESIE „literatów" - komunistów

Wczoraj o godz. 2 po poł. odczytany został wyrok w sześciodniowym procesie komunistów.

Oskarżony Aleks KARPOWICZ, b. urzędnik konsulatu sowieckiego w Pradze, absolwent praskiej politechniki i kierownik „Ruchu wyzwoleńczo - narodowego Zach. Białorusi", redaktor „Biel. Gazety", skazany został na 8 lat więzienia.

Tę samą karę wymierzono J. MIŚCE i W. TAWŁAJOWI najbliższym współpracownikom Karpowicza.

POTAPOWICZ — redaktor „Lit. Staronki", RADZIUK — redaktor humorystycznego pisma „ASWA", Helena BUDNIK — członek b. P.P.S. Lewicy i kandydatka na posłankę na Sejm z komunistycznej listy „Zmahanje", J. PIESTRAK i A. POTAŹNIK skazani zostali na 6 lat więzienia. Dina MADEJSKIER i REDŹKO — na 4 lata więzienia. T. i L. KUDZINOWICZOWIE — oraz Rozalja KRYSZTOPANIS — na 3 lata więzienia.

S. WISZNIEWSKA — 2 lata więzienia. Osk. TIMOFIEJEW został uniewinniony, zaś osk. Frejdę BUDOWNICZ skazano na osadzenie w domu poprawczym.

Ponadto sąd orzekł w stosunku do wszystkich skazanych karę dodatkową pozbawienia praw publicznych i obywatelskich na przeciąg od 5 lat do 8. Kara pozbawienia wolności została oskarżonym na podstawie amnestji zmniejszona o jedną trzecią. Z. A.

Sprawa o 50 tys. odszkodowania

Przed trzema laty posterunkowy P.P. Rutkiewicz został pociągnięty do odpowiedzialności za zabicie niejakiego Rutsztejna i skazany w pierwszej instancji na 1½ roku więzienia. Jednocześnie rodzina Rutsztejna wytoczyła przeciwko Skarbowi Państwa proces o odszkodowanie. Sprawa ta jednak uległa zawieszeniu do czasu uprawomocnienia się wyroku skazującego, gdy tymczasem wyrok ten w toku instancyj został uchylony, stwierdzono bowiem, że policjant był zaatakowany przez Rutsztejna i w obronie własnej zabił go.

Onegdaj wydział cywilny Sądu Okręgowego rozpoznawał skargę o odszkodowanie sięgające około 50 tys. złotych. W wyniku rozprawy powództwo zostało oddalone. Z. A.

Dość mamy szykan łotewskich!

Zahamowane życie kulturalne — Co się wyprawia na granicy

Coraz częściej dochodzą nas, z poza niezbyt odległej granicy słuchy, że przyjaciele Łotysze niezbyt delikatnie postępują sobie w stosunku do naszych obywateli, względnie Polaków, obywateli łotewskich. Zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy, dotyczące życia kulturalnego Polaków, władze łotewskie pozwalają sobie na szykany zupełnie oczywiste, paraliżujące to życie na każdym kroku.

Dotyczy to przedewszystkiem wszelkich polskich imprez teatralnych i wogóle widowiskowych. Na urządzenie widowiska polskiego trzeba mieć pozwolenie, to zrozumiałe. Pozwolenie to często otrzymuje się po terminie, tak, że koncert lub przedstawienie wogóle odbyć się nie może, albo spóźnia się je tak, że niemożliwa jest wszelka reklama. Trzeba bowiem jeszcze dodać, że bez pozwolenia nie wolno reklamować żadnej imprezy. Pozwalenia udziela się wyłącznie organizacjom.

Program widowiska, koncertu i t.p. musi być tak ułożony, by zawierał tekst do połowy polski, do połowy łotewski. Bywały wypadki, że od organizatorów koncertu, żądano przedłożenia dla uzyskania pozwolenia na widowisko, nie tylko tekstu, ale nawet nut, jakgdyby melodja miała jakiekolwiek znaczenie w takim wypadku. Zdawano się nie rozumieć, że nuty są często materjałem rękopiśmiennym, z którego trudno czynić odpisy dla cenzury.

Władze lokalne nie mają prawa udzielenia pozwoleń na urządzenie widowiska czy koncertu w danej miejscowości, gdyż o wszystkiem decyduje centrala w Rydze.

Policja łotewska dopuszcza się naprzykład takich szykan, jak żądanie punktualnego co do minuty rozpoczęcia koncertu.

Jakkolwiek organizatorzy w podaniu do władz oznaczają np. godz. 8,30, albo 9-tą na rozpoczęcie przedstawienia, władze zmieniają często, w zezwoleniu nadesłanem w ostatniej chwili, godzinę, oznaczając porę wcześniejszą np. godzinę 8mą.

Wówczas policja, mimo, że sala jest pusta, zmusza organizatorów do punktualnego rozpoczęcia widowiska.

Wszelka intensywniejsza praca kulturalna nauczycieli powoduje przenoszenie ich z większych ośrodków do mniejszych na prowincję.

Fantastyczne rzeczy dzieją się na granicy. Przy rewizji celnej stosuje się coraz częściej rewizje osobiste, aż do odprawiania podszewek z żakietów damskich włącznie. Ścisłe rewizje osobiste przeprowadzono nawet wśród urzędników konsularnych, co jest zasadniczo sprzeczne z prawem międzynarodowem.

Mówimy tu o faktach i rzeczach zupełnie konkretnych nie wymieniając naszych informatorów, których nazwiska znamy, gdyż nie chcemy ich narażać na represje ze strony władz łotewskich.

Nie trzeba dodawać, że dla dobra wzajemnych stosunków sąsiedzkich i innych szykany łotewskie jaknajprędzej muszą się skończyć. Jeśli się nie skończą, to powinniśmy zastosować analogiczne represje wobec obywateli łotewskich, wobec których stosowaliśmy stale dotychczas jaknajszerzej pojętą gościnność.

Mamy nadzieję, że M.S.Z. przez swych przedstawicieli w Rydze wejrzy w te praktyki stosowane wobec obywateli polskich najniesłuszniej i zajmie się temi sprawami energiczniej niż dotąd. w. l.)

Zebranie członków organizacji Branży Mięsnej

WILNO. W dniu 25 b. m. w lokalu Izby Rzemieślniczej odbyło się zebranie członków organizacji branży mięsnej m. Wilna, zwołanego w celu omówienia sprawy podatku przemysłowego od sztuki, stawek podatku dochodowego, nielegalnego handlu i wstępu do rzeźni.

Po otwarciu zebrania przez przewodniczącego p. Uziałłę, p. Ostrowski odczytał memorjał, wystosowany do Izby Skarbowej przez Międzyzwiązkową Komisję Branży Mięsnej, domagający się uznania poboru podatku od sztuki za ostateczny, oraz omówił przebieg konferencji w Izbie Skarbowej, odbytej na skutek złożonego memorjału, na której przedstawiciel Izby Skarbowej w zasadzie ustosunkował się przychylnie do postulatów rzemiosła rzeźnicko - wędliniarskiego.

Zebranie po zaznajomieniu się z powyższem przyjęło jednomyślnie rezolucję, zgodnie z wnioskiem p. Ostrowskiego, który przesłano do Izby Skarbowej.

W dalszych obradach po przemówieniach pp. Żytkiewicza, Ostrowskiego i Wolskiego, zebrani w trakcie rezolucji stwierdzili, że normy średniej dochodowości, ustalone przez Izbę Skarbową dla zawodu rzeźnickiego i wędliniarskiego, są niesłuszne i krzywdzące, przeto polecają Międzyzwiązkowej Komisji Branży Mięsnej o wszczęcie starań, by normy te zostały zniżone w takim stopniu, aby odpowiadały stanowi faktycznemu.

W sprawie nielegalnego handlu zebranie po stwierdzeniu rozszerzania się w zastraszający sposób nielegalnego handlu i tajnego uboju, które są nietylko pogwałceniem istniejących przepisów, lecz jednocześnie ze względu na antysanitarne warunki, w jakich się odbywają, są rozsadnikiem wszelkich chorób zakaźnych, apelują do władz państwowych i samorządowych, by wszczęły energiczną walkę z tajnym ubojem oraz by całe społeczeństwo w obronie własnego zdrowia zaniechało nabywania mięsa z nielegalnych źródeł.

Sprawę wstępu na Rzeźnię polecono uregulować Zarządom Cechów.

Na zakończenie p. dyrektor Młynarczyk omówił sprawę budowli Rzeźni, która w związku z przyznaniem przez Bank Gospodarstwa Krajowego dla Zarządu Miejskiego na ten cel kwoty 400.000 złotych, poczyna przyoblekać w konkretne formy. Sprawa ta ze względu na jej zasadnicze znaczenie dla zawodu rzeźnicko - wędliniarskiego nie może być zrealizowana bez odpowiedniego głosu doradczego rzemiosła, przeto należy powołać komisję, któraby się zajęła tą kwestją.

P. Uziałło w odpowiedzi p. dyrektorowi zaznacza, iż w najbliższym czasie komisję taką wyłoni Międzyzwiązkowa Komisja Organizacyj Branży Mięsnej„ o czem natychmiast Izba Rzemieślnicza zostanie powiadomiona.

W terenie i na forach

Niebezpieczny sport ujarzmiania przestworzy

Zdjęcie nasze przedstawia trzech Rumuńczyków braci Bonea, jako ludzi — muchy w przestworzach, w czasie wykonywania niezwykle efektownego, a jakżesz niebezpiecznego trapezu.

SEZON PIŁKARSKI ROZPOCZĘTY

ŚMIGŁY BIJE ELECTRIT 8 : 0.

Wczoraj odbył się na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego, przy ul. Werkowskiej treningowy mecz piłkarski między WKS Śmigły a nowoutworzoną drużyną Electrit. Goście okazali się przeciwnikiem bardzo słabym i wojskowi wygrali łatwo, nie wykazując zresztą najlepszej formy. Brak im opanowania technicznego i przemyślanych akcyj napadu.

Bramki strzelili: Browko 2, Skrzypczak 2, Pawłowski 2, Skowroński i Drąg po jednej. Z jedenastki Śmigłego wyróżnili się Skowroński, Zawieja i nowopozyskany środek napadu Skrzypczak. Dobrze, chociaż zbyt solowo grał również Pawłowski.

Sędziował b. dobrze p. Gąsiorek.

OGNISKO BIJE MAKABI

W rewanżowem spotkaniu niedzielnem Ognisko pokonało Makabi 5:1.

Walki zapaśnicze

Legja (Warszawa) zwyciężyła Ognisko

W sali Ośrodka przy ul. Ludwisarskiej odbyły się walki zapaśnicze między warszawską Legją a wileńskiem Ogniskiem. Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 15:6.

Goście górowali nad Wilnem i techniką i taktyką.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

Waga kogucia:

Neubauer II (Legja) pokonał Michałowskiego pasem z przerzutu w 10 minut.

Waga piórkowa:

Wiśniewski (L) zwyciężył na punkty Kuczyńskiego.

Druga para piórkowa:

Neubauer I (L) zremisował ze Snarskim.

Waga lekka:

Nattman (L) osiągnął remis z Kunickim.

Waga półśrednia:

Ślązak (L) wielokrotny mistrz Polski pokonał Jasiulika.

Druga para wagi półśredniej:

Szczeblewski (L) położył w 4 minuty Wincewicza z przewrotu.

Waga średnia:

Drabiner (Wilno) zwyciężył niespodziewanie na punkty Reda (L). Była to jedna z najpiękniejszych walk dnia.

Sędziował b. dobrze p. Szyłański. Widzów mało, co świadczy, że amatorski sport zapaśniczy nie zdobył sobie u nas jeszcze popularności.

Na boiskach piłkarskich w całej Polsce

PREUSSEN PRZEGRYWA Z WISŁĄ 1:4.

KRAKÓW. — W niedzielę odbył się w Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski między ligową Wisłą i niemiecką drużyną Preussen z Zabrza (Hindenburg), zakończony zwycięstwem Wisły z stosunku 4:1 (1:0). Zawody były w pierwszej połowie gry mało interesujące i monotonne. Goście poza szybkością nic nie pokazali prócz przeciętnej klasy drużyn śląskich.

PORAŻKA NAPRZODU Z LIPIN W ŁODZI.

ŁÓDŹ. Mecz piłkarski pomiędzy śląską drużyną Naprzód z Lipin a ŁKS zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 3:1 (1:1).

POLONIA BIJE LEGJĘ 4:1

Rozegrane w Warszawie wobec 2000 widzów zawody towarzyskie pomiędzy ex-ligową Polonją a ligową drużyną egji, zakończyły się zdecydowanem zwycięstwem Polonji w stosunku 4:1 (2:1).

NIESZCZEGÓLNY WYSTĘP RUCHU W CHORZOWIE

KATOWICE. — Niedzielny występ Ruchu w Chorzowie, który był czemś w rodzaju generalnej próby przed mistrzostwami ligowemi, wypadł dość blado. Ruchowi udało się wywalczyć z AKS zaledwie wynik nierozstrzygnięty 2:2 (2:1), przyczem w drugiej połowie AKS miał zdecydowaną przewagę. Jedynie brak strzelców w ataku uniemożliwił mu wyzyskanie swej przewagi cyfrowo.

Bramki dla Ruchu zdobyli w pierwszej połowie Peterek i Wilmowski. Dla AKS punkty uzyskali Pytel i Urbański.

KLĘSKA ŁÓDZKICH PIŁKARZY W POZNANIU

POZNAŃ. — Ligowa drużyna Warty rozegrała w niedzielę mecz towarzyski z łódzkim Union Touringiem, bijąc go zdecydowanie 7:2 (2:1). Warta zwyciężyła łatwo, mimo, że wystąpiła bez swoich najlepszych graczy Fontowicza i Szerfkego.

Pamiętajcie, że zamiast „Słówka" wychodzi stale
„RUN",
najtańszy tygodnik dla młodzieży
(cena numeru 5 gr.).
Administracja: Mała Pohulanka 4, szkoła „Swit", czynna codziennie prócz świąt od godz. 13 ej do 15 ej.

Uroczyste wręczenie nagrody p. Vereyowi

W niedzielę o godz. 10,30 w lokalu zimowym Warsz. T-wa Wioślarskiego odbyło się uroczyste wręczenie mistrzowi Europy na jedynkach, wioślarzowi AZS Krakowskiego — p. Vereyowi, wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej, przyznanej mu przez Komisję Nadawczą za rok 1935.

—::—::—

Estońska drużyna gier sportowych w Warszawie

W sobotę i niedzielę bawiła w Warszawie estońska drużyna gier sportowych RUSS z Talina. Rozegrała ona szereg spotkań z czołowemi zespołami warszawskiemi.

Pierwszego dnia uzyskano następujące wyniki:

W siatkówce kobiecej Polonja pokonała RUSS 2:1 (15:8, 6:15, 15:8). — obie drużyny grały dość słabo.

W koszykówce kobiecej AZS wygrał z RUSS 34:13 (14:5). Gra była dość interesująca.

W koszykówce męskiej RUSS pokonał Polonję 49:31 (17:18). Estończycy górowali kondycją fizyczną, — natomiast strzelali słabo i pechowo.—

W niedzielę w siatkówce kobiecej AZS pokonał RUSS 2:0 (15:5, 15:5).

W koszykówce kobiecej Polonja pokonała RUSS 24:9 (10:4).

—::—::—

Noji bije Kucharskiego na 5000 mtr.

KATOWICE. W Katowicach odbył się w niedzielę doroczny wiosenny bieg naprzełaj o puhar Redakcji Polonji. Bieg zgromadził na starcie przeszło 150 zawodników.

Sensacją był udział Noji i Kucharskiego. Bieg główny zatem na 5 klm. zamienił się w pojedynek pomiędzy wymienionymi zawodnikami, do których dołączył się Ślązak Orłowski. — Ostatecznie bieg wygrał Noji w czasie 16:50.4, bijąc Kucharskiego stosunkowo łatwo i nie będąc ani przez chwilę zagrożony.

Kucharski zajął drugie miejsce o 200 mtr. za pierwszym.

Trzecim skolei był Orłowski o 100 mtr. za Kucharskim.

—::—::—

Dobre wyniki Heljasza i Turczyka

POZNAŃ. Na wewnętrznych zawodach lekkoatletycznych Warty doskonałą formę wykazał Heljasz, uzyskując w pchnięciu kulą wynik 15:26, a w rzucie dyskiem 43:55 mtr.

Na tych samych zawodach zadebiutował w rzucie kulą Turczyk, uzyskując wcale dobry wynik 13:59 mtr.

Na 800 mtr. niezły czas uzyskał Kaszubowski 2:05,5.

—::—::—

TEN SAM KOŃ WYGRAŁ PORAZ DRUGI STEEPLE W LIVERPOOL'U

Jak donoszą depesze, triumfatorem tegorocznego „Grand National Steeple chase" w Liverpool'u został zwycięzca zeszłoroczny „Reynoldstown", który wygrał dwunastoma długościami.

Każdy myśliwy polski
Każdy miłośnik przyrody
Każdy miłośnik pięknej książki
Każdy kulturalny dom polski
winien posiadać księgę pamiątkową łowiectwa wschodniego
p. t.
MYŚLISTWO WSCHODNIE
wydawnictwo albumowe, bogato ilustrowane, 53 str. formatu in 4-o na papierze półkredowym w pięknej okładce artystycznej.
Artykuły polskich mistrzów literatury łowieckiej, ilustracje mistrzów fotografiki myśliwskiej.
—::— **Cena zł. 5.** —::—
Do nabycia
w Wilnie
w Administracji „Słowa", Zamkowa 2,
w Księgarni Józefa Zawadzkiego, Zamkowa 22,
w Księgarni Gebethnera i Wolfa, Mickiewicza 7,
w Księgarni Św. Wojciecha, Dominikańska 4,
w Warszawskiej Spółce Myśliwskiej, Wileńska 10,
w sklepie broni F. Zienkiewicza, Św. Jańska 9,
w Warszawie
w Administracji „Łowca Polskiego", N. Świat 35.
we Lwowie
w Małopolskiem Tow. Łowieckiem, Ossolińskich 11.
Skład główny w Towarzystwie Łowieckiem Ziem Wschodnich w Wilnie P. K. O. Nr. 81.352.
(PP. Klijenci zamiejscowi wpłacający zgóry na konto P. K. O. Nr. 81.352 należność 5 zł. za 1 egzemplarz, nie ponoszą kosztów przesyłki).

Debaty

W tej rubryce zamieszczamy najcelniejsze względnie najciekawsze artykuły i feljetony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z któremi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszemi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„GAZETA POLSKA"

Lot kpt. Z. Burzyńskiego i dr. Narkiewicza-Jodki do granic stratosfery

Juz w piątek komunikty meteorologiczne zwiastowały możliwość stopniowej poprawy stanu pogody, a więc podjęcia zapowiadanego od dłuższego czasu lotu kpt. Zbigniewa Burzyńskiego i dr. Konstantego Narkiewicza - Jodki do granic stratosfery. Jednakże ostateczne prognozy w piątek wieczorem nie dawały jeszcze całkowitej pewności startu. W ciągu soboty sytuacja wyjaśniła się ostatecznie. Zarówno przewidywane kierunki jak i siła wiatrów oraz stan zachmurzenia pozwoliły przypuszczać, że odlot balonem wolnym do granic stratosfery odbędzie się w niedzielę rano bez żadnych przeszkód. O godz. 13-ej w sobotę łączymy się telefonicznie z dowództwem 2 Baonu Balonowego w Legjonowie. Przy aparacie kpt. Zbigniew Burzyński. —

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY DECYDUJE

— Czy pan kapitan startuje jutro rano do stratosfery?

— Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa tak, ale ostatecznie wszystko będzie zależne od komunikatu meteorologicznego: od jutrzejszej pogody oraz kierunków i siły wiatrów.

— Kiedy można się będzie dowiedzieć napewno?

—Dopiero koło północy.

— Czy można będzie asystować przy starcie p. Kapitana?

— Osobiście nie mam nic przeciwko temu, ale to nie zależy ode mnie. Proszę porozumieć się z Aeroklubem.

Oczywiście natychmiast po tej rozmowie ze zdobywcą puharu Gordon - Bennetta i posiadaczem międzynarodowego rekordu wysokości lotu na balonach wolnych o pojemności 400 mtr. sześc. porozumiewam się z Aeroklubem R. P. i dowiaduję się, iż zarówno władze wojskowe jak Aeroklub nie widzą żadnych przeszkód w obecności przedstawicieli prasy przy starcie kpt. Burzyńskiego i dr. Narkiewicza - Jodki do granic stratosfery.

— O której godzinie nastąpi start?

— Prawdopodobnie o wschodzie słońca.

CELE LOTU

Noc będzie zmarnowana, ale trudno. Przy starcie trzeba być koniecznie. Przecież to nie jest zwykły lot wysokościowy, jakich już parę odbyło się w Polsce. Po raz pierwszy w kraju lot balonowy będzie miał charakter ściśle naukowy. Celem jego nie jest uzyskanie jaknajwiększej wysokości, lecz przeprowadzenie pomiarów natężenia promieniowania kosmicznego, jednego z najbardziej tajemniczych zjawisk przyrody oraz związanego z niem stopnia zjonizowania atmosfery na wysokościach od siedmiu do dziewięciu tysięcy metrów, a jeśli się uda to i wyżej.

Badania te mają na celu dokładniejsze sprawdzenie wysuniętej niedawno przez uczonych niemieckich hipotezy o obecności w atmosferze porywanych z ziemi przez prądy wstępujące ciałek radjoaktywnych. Ciałka te — drobne zawiesiny — miałyby obok promieni kosmicznych (Millikana) wywoływać dodatkową jonizację niektórych warstw atmosfery.

Warszawa jest jeszcze pogrążona w cieniach mroku, kiedy wyjeżdżamy samochodem w stronę Legjonowa. — Wschód słońca — o godz. 5.19. Liczymy się z tym, że przygotowania — jak to zawsze bywa — potrwają trochę dłużej i start nastąpi nieco później, to też nie śpieszymy się zbytnio. Na niebie — ani jednej chmurki. Na wschodzie rozlewa się czerwona pożoga, a wkrótce nad horyzontem ukazuje się jaskrawa czerwień tarczy słonecznej. Szron na drodze, polach i drzewach staje się dobrze widziany. Przymrozek w nocy i o świcie był tęgi, zupełnie nie wiosenny.

Mkniemy po doskonałej szosie z kostki granitowej. Samochód sunie po gładkiej nawierzchni bez wstrząśnień. Lekkie kołysanie wozu usposabia do snu, szczególnie po nieprzespanej nocy, ale na sen brak czasu. Przejeżdżamy przejazd kolejowy obok w Legjonowie i jesteśmy już w rejonie 2 Baonu Balonowego, z którego szeregów wyszli trzykrotni zdobywcy puharu im. Gordon - Bennetta dla Polski— kpt. Burzyński i kpt. Hynek.

BALON WARSZAWA II

Balon „Warszawa II" z godłem Syreny na srebrnej powłoce i z czerwonym pierścieniem, idącym szeroko naokół znajduje się jeszcze w wielkiej hali obok balonu obserwacyjnego o rybim kształcie i niewielkich balonów zaporowych, które prężą liny, obciążone workami balastu.

„Warszawa II" sięga niemal aż pod sam strop hangru. Przez całą noc „karmiono" ją odpowiedniemi porcjami wodoru — najlżejszego i najbardziej nośnego ze wszystkich gazów, ale „pokarm" dozowano bardzo oszczędnie. Górna część srebrnej czaszy jest wypełniona całkowicie wodorem, ale dół powłoki balonowej zwisa jak szmata. Liny siatki są przy ziemi obciążone workami z piaskiem. Z zawiązanego apendyksu zwiesza się kabel do zegara z podziałką, na której znajdują się liczby od — 40 do + 60. Jest to wskaźnik temperatury, połączony z termometrem rtęciowym wewnątrz balonu. Wskaźnik odźwierciadla dokładnie wskazania tego termometru. Wskazówka podaje dokładnie temperaturę gazu, jaka w danej chwili panuje wewnątrz powłoki balonowej, co jest bardzo ważne dla racjonalnego zużycia balastu.

„Warszawa II" — jak wszystkie nasze balony, kóre brały ostatnio udział w zawodach o puhar Gordon - Bennetta — posiada maksymalną dopuszczalną pojemność, a mianowicie 2.200 mtr. sześc. Balon otrzymał w ciągu nocy porcję 1.100 mtr. sześc. wodoru, a więc zaledwie połowę swej pojemności. Dlaczego?

Otóż w miarę wznoszenia się ciśnienie powietrza znajdującego się zewnątrz balonu znacznie spada, a więc wodór, znajdujący się w powłoce balonowej wskutek zmniejszonego ciśnienia zaczyna się rozprężać i stopniowo balon przyjmuje normalny kształt kuli sty. Wznoszenie balonu trwa tak długo, aż jego ciężar nie zrównoważy ciężaru wypchniętego przez siebie powietrza (które na wysokości 10.000 mtr. — w marcu w dolnych warstwach stratosfery — jest bardzo rozrzedzone). Wtedy balon przestaje się dalej wznosić, o ile nie ulży się jego ciężarowi przez wyrzucanie balastu. Tym cennym materjałem należy jednak operować bardzo ostrożnie, gdyż balast należy zachować na czas lądowania, aby uchronić balon od możliwego zbyt gwałtownego opadania.

Tuż obok drzwi hangaru stoi kosz wikliny, w którym żołnierze z baonu balonowego umieszczają stopniowo cały bagaż i przyrządy niezbędne w locie na wielką wysokość. Najważniejszemi są, oczywiście, maski i zbiorniki z tlenem do oddychania. Normalnie ludzie zaprawieni już w przebywaniu w mało zasobnej w tlen atmosferze na wysokości 6000 mtr. muszą korzystać z aparatów tlenowych. Na tych— a zwłaszcza większych wysokościach — musi być stosowana jaknajwiększa ekonomja ruchów, gdyż wskutek zmniejszonego wielokrotnie ciśnienia powietrza, mimo korzystania z tlenu, każde poruszenie ogromnie wyczerpuje. W związku z tem wszystkie przyrządy do badań i aparaty pomiarowe muszą być tak umieszczone, aby ich obsługa wymagała minimalnych wysiłków.

PRZYGOTOWANIA PRZEDŁUŻAJĄ SIĘ

Przygotowania do lotu przedłużają się. Mijają minuty, kwadranse i godziny. Oczekiwanie na start nie jest zbyt przyjemne, gdyż pomimo promieni słonecznych panuje dojmujący chłód poranny. Piaszczysty teren przed hangarem pokryty jest szronem. Wraz z nielicznymi dziennikarzami oczekuje na chwilę startu również p. Burzyńska z synkiem. Jedna z pań zwraca się do ośmioletniego „Zulusa" z zapytaniem:

— A czy wiesz co to jest stratosfera?

— No pewnie — odpowiada synek rekordzisty balonowego.

— A ileż metrów jest do stratosfery?

— Nie doliczyłaby się Pani — odrzuca z uśmiechem ośmioletni malec.

Pomimo, że słońce stoi już dość wysoko i szron pod jego działaniem zamienia się w wilgotne plamy na piasku, zimno dokucza coraz bardziej. — Od mjr. Mazurka, dyrektora Wojskowej Wytwórni Balonowej, dowiadujemy się, że do chwili wyprowadzenia balonu z hangaru upłynie jeszcze z pięćdziesiąt minut. Postanawiamy przejść to pojechać do kasyna oficerskiego 2 baonu balonowego. Jednakże ledwo zdołaliśmy tam wypić po parę łyków herbaty, otrzymujemy telefoniczną wiadomość z hangaru, że balon zostanie zaraz wyprowadzony na miejsce startu.

Porywy wiatru kołyszą balonem i szarpią dolną, zwisającą częścią powłoki. Cisza jaka panowała o wschodzie słońca minęła bezpowrotnie, ale wiatr — mimo niezbyt pomyślnego kierunku w stronę Prus Wschodnich i Bałtyku, nie jest gwałtowny ani szybki.

Zarówno kpt. Burzyński jak i dr. Narkiewicz - Jodko ubierają się w jednem z pomieszczeń przy hangarze pod nadzorem lekarza. Trzeba to przeprowadzić bardzo starannie, gdyż czeka ich kilkugodzinne przebywanie w mroźnej atmosferze stratosferycznej, gdzie panuje tempertura 50 do 60 stopni poniżej zera. Nie wystarczy ciepła bielizna, futrzane kombinezony i futrzane miękkie buty. Do grubych ubrań włączone są jeszcze małe grzejniki chemiczne.

Zwracam się do kpt. Burzyńskiego z prośbą o kilka słów na temat lotu.

— Cóż mogę powiedzieć nowego — odpowiada z uśmiechem zdobywca puharu Gordon - Bennetta. — Z dotychczasowych lotów wysokościowych „wyspowiadałem się" już szczegółowo na łamach „Gazety Polskiej". O nowym locie będę mógł mówić dopiero po jego ukończeniu. Teraz chcę tylko nadmienić, iż nie ma on charakteru rekordowego, ale wyraźnie naukowy.

START

Padają kolejne słowa komendy i balon unosi się stopniowo coraz wyżej. Okazuje się, że jest dobrze odważony, aby ułatwić żołnierzom trzymanie przy nagłych porywach wiatru. — Zachodzi potrzeba wyrzucenia części balastu. Wreszcie kosz unosi się na parę mętrów nad ziemię i pada komenda: — „Puść prawe liny!".

Start udaje się znakomicie. Liny opadają na ziemię i balon wznosi się ku górze, a jdnocześnie wiatr popycha go ku północy. Za balonem biegną jeszcze tylko żołnierze przytrzymujący w rękach przyrządy, które będą zwisać pod koszem. Wreszcie wysokość jest taka, że przyrządy można puścić bez obawy.

„Warszawa II" wznosi się szybko wgórę. — W słońcu błyszczy pokryta cynfolją aparatura. Balon oddala się.

Lot naukowy do granic stratosfery rozpoczęty. Jest godz. 9.05 rano.

***

Lot do granic stratosfery dzięki poparciu ministra komunikacji płk. J. Ulrycha został zorganizowany przez Departament Aeronautyki i LOPP.

H. K.

17-lecie faszyzmu włoskiego

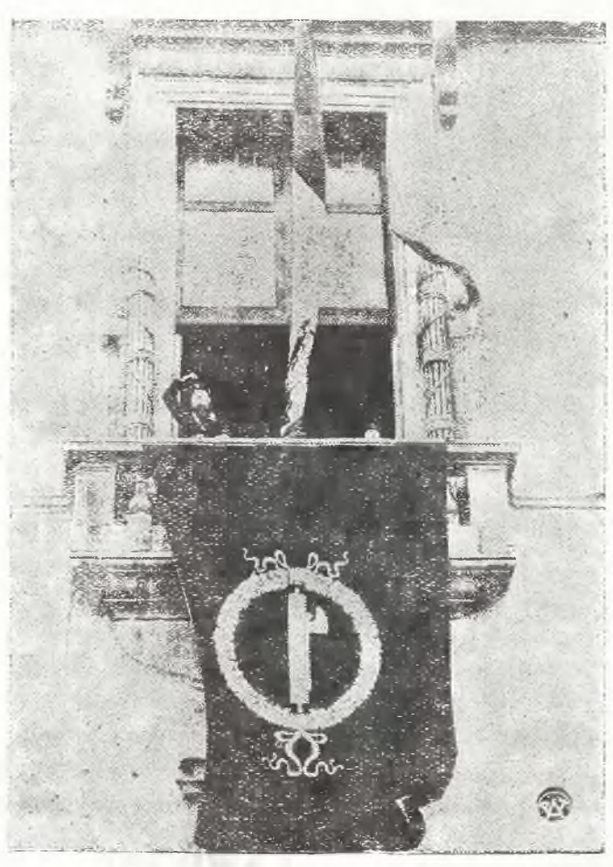

Z okazji święta 17-lecia utrwalenia faszyzmu w Italji wygłosił onegdaj Mussolini z balkonu pałacu Weneckiego w Rzymie wielką mowę, w której wytyczył główne linje polityki gospodarczej korporacyjnego, faszystowskiego państwa. Na zdjęciu Mussolini wygłaszający przemówienie.

W okresie demontowania przerostów

Program ministra J. Matuszewskiego z dużą słusznością może być nazwany programem demontowania przerostów powstałych w rezultacie radosnej twórczości.

Omawiając pierwsze programowe oświadczenia obecnego rządu, wypowiedzieliśmy zdanie:

1. że program rządowy w ogólnych zarysach pokrywa się z wytycznemi działania, zalecanemi przez ministra Matuszewskiego,

2. że o efekcie programowych posunięć zadecyduje ciągłość stosowanych zabiegów, jako środków zdecydowanych i nie ulegających odchyleniom aż do czasu całkowitego zrównoważenia budżetu państwowego.

Zamknięcie sesji ciał ustawodawczych i uzyskania przez rząd po raz drugi pełnomocnictw, daje asumpt do podsumowania dotychczasowych wyników. Czy budżet państwowy został zrównoważony?

Deficyty budżetowe miesięczne poprzednio wykazywały tendencję wzrostu. Tej tendencji położono narazie kres. W styczniu r.b. deficyt wynosił 10 miljonów w porównaniu do 12 miljonów w grudniu 1935, w lutym zaś spada do 7 miljonów zł. Deficyty miesięczne wykazują zatem tendencję in minus. Jest to poważny sukces obranej polityki gospodarczej — jednak nie jest to sukces decydujący o zrównoważeniu budżetu państwowego.

Dyskusja nad budżetem w Sejmie i Senacie odsłoniła rzeczywistą realność budżetu. Senator Kozłowski, analizując wydatki inwestcyjne, stwierdził, że „przedłożony preliminarz zawiera deficyt 90 miljonów złotych". Szereg pozycyj dochodowych zakwalifikowano do rzędu zbyt optymistycznie wykalkulowanych. Gospodarka przedsiębiorstw państwowych nasuwała poważne zastrzeżenia.

Ponimo zahamowania obecnie zwyżkowej tendencji deficytów miesięcznych, należy poważnie liczyć się z tem, że wykonanie budżetu w następnych miesiącach napotykać będzie na coraz większe trudności. Zamknięcie budżetu deficytem wydaje się nieuniknionem, o ile nie będą podjęte dalsze zabiegi, oparte na **ciągłości zdecydowanych środków.**

„Polityka Gospodarcza", bronią ca wytrwale i przekonywująco tez ministra Matuszewskiego, środki te upatruje:

1) w przeprowadzeniu drastycznych oszczędności w administracji państwowej i samorządowej przez bezlitosne wytępienie wszystkich zbytecznych funkcyj i silne zwężenie działalności administracji na tych odcinkach, które nie są absolutną koniecznością państwową;

2) w stopniowej likwidacji tych przedsiębiorstw państwowych, które nie potrafią dawać państwu czystego dochodu;

3) w zarzuceniu wszelkiej myśli o aktywizacji życia gospodarczego zapomocą inwestycyj publicznych;

4) w dalszych oszczędnościach w zakresie premij eksportowych oraz emerytur i rent;

5) w energicznej i opartej na handlowej kalkulacji reformie kolejnictwa;

6) w uporządkowaniu funduszów autonomicznych, pod względem organizacyjnym i redukcji wydatków.

Chodzi za tem o to — czytamy w „Polityce Gospodarczej" — by „podnieść do znaczenia zasady głównej konieczność głębokiego przeorania „wielkiego budżetu Państwa", aby go demontować conajmniej z taką energją, jaka charakteryzowała „radosną twórczość".

Bezstronnie całkowicie podzielić musimy zdanie, że praca nad zrównoważeniem budżetu państwowego, nie została zakończona. Tylko zrównoważony budżet będzie wyrazem konsekwentnej polityki deflacyjnej, — i dlatego największą troskę stanowić zawsze będzie, czy nie przedwcześnie zaniechane zostaną odpowiednie zabiegi. Powodem do zaniepokojenia w tym względzie jest oficjalne stwierdzenie, że wydatki budżetowe już zostały zredukowane do granic związanych „z niekwestjonowanemi funkcjami biologicznemi życia państwowego". w.

„CENTROOPAŁ"
Sp. z Ogr. Odp.
hurtowe i detaliczna sprzedaż węgla, koksu, drzewa opałowego i cementu.
WILNO
Własne składy i bocznica: ul. Rossa, róg Parkowej, tel 22-40. | Biuro: ul. Zamkowa 18 tel. 17-90

NARZĘDZIA DO UPRAWY ROLI
Pługi, brony, kultywatory, obsypniki i t. p.
oraz części zapasowe do nich
poleca
Zygmunt Nagrodzki w Wilnie
Zawalna 11 a
Proszę żądać ofert.

CZASOPISMA

„POLITYKA GOSPODARCZA". Wyszedł z druku — 20 stron liczący — Nr. 12 dwutygodnika „Polityka Gospodarcza". Numer ten zawiera artykuł wstępny p.t. „Budżet Rzeczypospolitej" oraz artykuły: **Jana Steckiego** p.t. „Polityczno - gospodarcze sprzeczności w Rządzie", dalszy ciąg artykułu **Edwarda Lipińskiego** p.t. „Szkic teorji inwestycji" oraz **Henryka Barcińskiego** p.t. „Monopol wełniany". W dziale „Przerostów etatyzmu" znajdujemy notatki o gospodarce lasów państwowych i monopolu spirytusowego, zaś w dziale „Varia": „Większość intelektualna płk. Matuszewskiego", Nalewanie z próżnego", „Lekarz w szatach znachora", „Uderz w stół — odezwą się nożyce cen" i in.

Numer zamyka przegląd prasy zagranicznej.

NOWOŚĆ!
Franciszek Oiechnowicz
SIEDM LAT
w szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autora: Ludwisarska Nr. 11, m. 18.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe P.K.O. — Nr. 80630

F I N. 12)

RYTUAŁ, CZY KRWAWE OSZCZERSTWO

Zdaniem mojem, jeden tylko ustęp przemówienia udał się prokuratorowi: „Nie oskarżamy Żydów, nie oskarżamy religji mojżeszowej — oskarżamy tylko odosobnionych fanatyków. — Więc skąd ten hałas wkoło sprawy Bejlisa? Dlaczego Rosjanie nie wszczynają gwałtu, gdy odbywa się sąd nad fanatycznymi, krwawymi „skopcami"? Skąd ta Kohorta detektywów - ochotników wylęgłych w redakcji filosemickiej „Kijowskiej Myśli"? Skąd te tajemnicze week - endy w Charkowie, skąd te kolokwje w gabinecie restauracyjnym, gdzie do stołu obok kulturalnych dziennikarzy zasiada kryminalistka Wiera Czebierak? Cel jasny: zaplątać śledztwo, odciągnąć sędziego śledczego od cegielni Zajcewa!".

Wiece słabem miejscem wywodów prokuratora było wskazanie, że wierzy w „jakiś niewidzialny związek pomiędzy Wierą Czebierak a Bejlisem".. . Bo już łatwiej uwierzyć w legendę o straszliwym „Żydzie z czarną brodą" wlokącym nieszczęsnego Andriuszę w biały dzień do miejsca kaźni, niż uwierzyć, że Wiera Czebierak „sprzedała Andriuszę Żydom"... Sprzedała — by potem być najgroźniejszym świadkiem dla tegoż Bejlisa i jego obrońców?... Mało prawdopodobne, już nie mówiąc o tem, że zupełnie niedowiedzione!... Ale trzeba było coć „zrobić" z paltem Andriuszy, paltem, które — zgodnem zdaniem oskarżenia i obrony — mogło pozostać tylko w mieszkaniu Wiery Czebierak...

14. ZAMYSŁOWSKIJ I SZMAKOW

Zamysłowskij, który porzucił swój zwykły zawód po to tylko, by, jako „obrońca prywatny", popierać powództwo cywilne matki zamordowanego Aleksandry Juszczyńskiej, tak zakończył swą mowę: „matka czeka odpowiedzi, kto zabił, kto zamęczył jej Andriuszę, odpowiedzi danej **nie z lęku przed Żydami** (stracha radi judiejska), a wedle sumienia, wedle sumienia, ludzi **prawosławnych...** Dajcież tę odpowiedź, której czeka nie tylko Aleksandra Juszczyńska, ale czeka cała Rosja!".

Stary i wytrawny adwokat Szmakow, który już raz popierał powództwo cywilne w podobnym procesie rytualnym, autor książek i broszurek antyżydowskich, okazał się niepoślednim znawcą Talmudu. W czasie ekspertyzy „teologicznej" tak sypał cytatami z tekstów hebrajskich, że aż zaskoczył tem ks. Pranajtisa (patrz wyżej rozdz. 10). Mimo wytrawności popełnił pewną gafę, mówiąc: „istnieje związek pomiędzy Wierą Czebierak a Bejlisem".

15. MAKŁAKOW

Poseł do Dumy Państwowej, członek partji kadetów, brat „czarnosecinnego" ministra spraw wewnętrznych... Wywodził dość logicznie, że świadectwo Wiery Czebierak, iż Margolin i tow. proponowali jej 40.000 rubli za „przyjęcie zabójstwa na siebie" nie zasługuje na wiarę. „Gdyby Czebierakowa powiedziała, że proponowano jej 40.000 za milczenie o tem, co wie o Bejlisie — uwierzyłbym, ale trudno uwierzyć, by ktoś będąc zdrowym na umyśle próbował podkupić kogoś za cenę fałszywego samooskarżenia"... Najbardziej efektownem miejscem mowy Makłakowa było opisanie sceny, jak to Czebierakowa, dowiedziawszy się po wyjściu z aresztu, że syn jej Żenia leży w szpitalu, chory na dysenterję, zabiera umierające dziecko do domu; jak to Żenia przed agonją krzyczy w malignie: „Nie krzycz, Andriusza!"; jak to przychodzi batiuszka z ostatniem namaszczeniem, a matka za plecami batiuszki daje dziecku znaki, by milczało; jak to wreszcie matka mówi umierającemu: „Żenia, powiedz, że jestem niewinna", a gdy syn chce mówić — zamyka mu usta pocałunkiem: „przed śmiercią daje mu pocałunek Judasza!".... Wedle stenogramu te słowa obrońcy wywołały poruszenie na sali..

Również efektownie i dowcipnie uczepił się Makłakow „gafy" oskarżycieli, którzy przyznali, że istnieje związek pomiędzy Czebierakową a Bejlisem, t.j., że i Czebierakowa jest w tę sprawę zamieszana... Ach, tak? — pytał Makłakow — a może jednak tylko Czebierakowa? Bo skoro Żydzi ją „kupili", skoro według łukjanowskiego vox populi „Wierka sprzedała Andriuszę Żydom", to pocóż ci sami Żydzi oskarżali ją potem? jakim cudem ona — lub raczej jej „kompleks" stał się najgroźniejszym atutem oskarżenia?

D. C. N.

Notatki radjowe

KONCERT HISTORYCZNY MUZYKI POLSKIEJ.

W IX koncercie historycznym muzyki polskiej transmituje Polskie Radjo z Krakowa na wszystkie rozgłośnie polskie, audycję poświęconą twórczości Józefa Elsnera. Józef Elsner znany jest ogólnie jako nauczyciel kompozycji Chopina, jako ten, który pierwszy poznał się na talencie Chopina, umieszczając na świadectwie konserwatoryjnem notatkę: „Genjusz muzyczny", w Warszawie znany jest również jako założyciel Konserwatorjum Warszawskiego. Natomiast same utwory Elsnera poszły w zapomnienie. Jako kompozytor posiada Elsner zasługi ogromne. On to pierwszy zrozumiał, że opera polska nie polega jedynie na śpiewaniu po polsku, że należy wprowadzić do niej polskiego ducha przez użycie tła i libretta, opartego na dziejach historycznych Polski. Pisze więc opery historyczne jak „Łokietek", „Leszek Biały", „Jagiełło w Tenczynku", pisze pozatem kompozycje o charakterze religijnym, dbając przedewszystkiem o podniesienie ogólnego poziomu muzycznego w Polsce. To też składa mu hołd Moniuszko, nazywając Elsnera — w dedykacji swego kwartetu smyczkowego — wielkim założycielem muzyki naszej „krajowej". Koncert historyczny dn. 31. 3. o godz. 21,00 zapozna radjosłuchaczy z kompozycjami tego muzyka, szczegóły zaś dotyczące jego życia i twórczości poda prof. U. J. Z. Jachimecki, który zarazem audycję tę opracował.

—::—::—

Programy radjowe

WILNO

Wtorek, dnia 31 marca 1936 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. — 7,50 Program Dzienny. 7,55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. — 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 12.40 Koncert w wyk. zesp. Adama Hermana. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.35 Muzyka popularna (płyty) 14.30 Przerwa.— 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 16.00 Muzyka lekka na różnych instrumentach (płyty). 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Cała Polska śpiewa. 17.00 Skarby Polski. 17.15 Z muzyki współczesnej (płyty). 18.10 Recital śpiewaczy. 18.30 Program na środę. 18,40 Wesołe zespoły wokalne (płyty). 19.00 Słuchowisko. 19.25 Koncert rekalmowy. 19.35 Wil. wiad. sportowe. 19.39 Wiadomości sportowe ogólne. 19.45 Rola Śląska w Państwie Polskiem, pog. 20.00 Łańcuch nieszczęść, skecz. 20.10 Koncert. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.45 Obrazki z Polski współczesnej. IX koncert historyczny muzyki polskiej. 22.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. P. R. 22.45 Nad kartami sprawozdania Izby Przemysłowo - Handlowej, odczyt wygł. mgr. Stefan Jędrychowski. 23.00 Kom. meteor. 23.05 Muzyka taneczna (płyty)

WARSZAWA

Środa, dnia 1 kwietnia 1936 r.

6,30 Audycja poranna. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 „Walka z chorobowością" — pogadanka. 12,30 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. 13,10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.20 Przegląd giełdowy.— 15.30 Koncert Orkiestry Straży Więziennej. 16.00 „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci starszych. 16.20 Duety w wykonaniu Bronisławy Morwidówny i Łucji Czechowiczówny. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17,00 „Dyskutujmy". 17,20 „Jak to miło w kwietniu bywa" — audycja Jerzego Gerżabka z Poznania. 17,50 O książce Stanisława Vincenzo — „Na wysokiej Połoninie". 18,00 Koncert kameralny. 18,30 „Skrzynka ogólna". 18,40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18,55 „Rozkosze hreczkosiejstwa" — skecz. 19,35 Wiadomości sportowe — 19,38 „Zagadki sportowe z nagrodami". — 19,50 Reportaż aktualny. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny.— 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 XXX audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina". 21.40 „Prima aprilis literacki" — djalog Jana Waśniewskiego z Adamem Galisem. 21.55 Aktualna pogadanka gospodarcza. 22,05 Muzyka taneczna.— 23.30 „Pogawędka w języku angielskim".

PAN

Nienotowane powodzenie!

Film dla wszystkich

PAN TWARDOWSKI

HELIOS | Film, który ubawi wszystkich! Król komików Harold Lloyd w kapitalnej, najweselszej komedji sezonu „MLECZNA DROGA"

Obsada: Gabby Sloan, Mac Sullivan i Adolphe Menjou, Helen Mack.

Niespotykana dotąd sytuacja komiczna Nadprogram: KAZIUK W WILNIE oraz inne aktualja i atrakcje. Początek o g. 4, 6, 8 i 10.15.

CASINO | Nieodwołalnie ostatni dzień „Za chwilę szczęścia" (Irena DUBNE)

Jutro premjera!

Wallace Beery i Jackie Cooper w najnowszym potężnym przeboju „Zapomniany człowiek"

REWJA | Balkon 25 gr. premjera programu Nr. 67 p. t. „Prima Aprilis"

Rewja w 2 cz. i 15 obrazach z udziałem nowozaangażowanych: wodewilistki Wilczyńskiej, pieśniarki Szajdzińskiej, humorysty i mistrza gwizdu Marskiego, piosenkarza Rawskiego 30 i 31.III pożegnalne występy Trzosalskich, od 1 IV występy duetu tanecznego Enni And Constanti (fenomenalni wykonawcy tańców charakterystycznych, ekscentrycznych i rosyjskich) oraz piosenkarza Leona Leńskiego. Codziennie 2 seanse o 6.45 i 9.15 niedziela i święta 3 seanse 4.45, 7 i 9.15

TEATR REWJI Ludwisarska 4 „MURZYN" Dziś Wielka Premjera. Nowa aktualna rewja p. t. „CORAZ LEPIEJ" udział bierze NOWY ZESPÓŁ artystyczny. Zofja Federowna — znana wodewilistka rewjowa—ulubienica całej Polski, Włodzimierz Boruński—znakomity komik teatrów warszawskich „Qui Pro Quo" i „Wesoły Wieczór", Genny & Tedy Suth—światowej sławy duet akrobatyczno-taneczny — pierwsze występy po sukcesach zagranicą, Słynny balet Neo—5—Murzyn Girls—5 oraz ulub. publ. wil. A. Małowa, W. Werbińska, J. Granowski, W. Osowski, M. Orda i in. W programie najnowsze przeboje rewjowe bogate w kostjumy i piękne dekoracje. Początek codziennie o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta o 4, 6.30 i 9 w. Ceny miejsc od 25 gr.

Polskie kino „ŚWIATOWID" Mickiewicza 9. | Film, o którym mówi z entuzjazmem prasa całego świata

Wspaniała komedja filmowa

„AMFITRION"

Przepych wystawy. Humor. Spiew. Muzyka. Tysiące statystów. W rol. gł. Kaethe Gold, Willi Fritsch i Paul Kemp.

Pożar w majątku

SŁONIM. Onegdaj w majątku Stare - Dziewiątkowicze wybuchł pożar z dotychczas nieustalonych przyczyn, który strawił dom mieszkalny, czasowo zamieniony na serowarnię, stanowiącą własność p. Augusta Łętowskiego, właśc. maj. Prusowszczyzna, gm. żyrowickiej. Straty wynoszą około 1.000 złotych. W czasie akcji ratowniczej, w której brała udział straż pożarna wsi Kozłowicze i miejscowa ludność, doznał lekkiego poparzenia rąk mieszkaniec wsi Stare - Dziewiątkowicze Paweł Aniśko.

—::—::—

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 30 marca 1936 roku

DEWIZY

Belgja 89,80 89,98 89,62
Holandja 359,75 60.47 59.03
Kopenhaga 117.50 17.79 17.21
Londyn 26.31 26.38 26.24
N. Jork kabel 5.315/8 .327/8 .303/8
Oslo 132,15 .48 1.82
Paryż 35.01 .08 4.94
Praga 21,96 2,00 1,92
Sztokholm 135,65 5,98 5,32
Szwajcarja 173,10 .44 2.76
Tendencja niejednolita.

AKCJE

Bank Polski 96 95
Warszawski cukier 22.50
Węgiel 11,25
Tendencja słabsza.

PAPIERY PROCENTOWE

Konwersja 60
5 proc. kolej 55
Prem. dolar. 47,25 45.50
Stabil. 61,25 1.50 (ostatni drobny)
4 i pół proc. PZK serja k. 41
8 proc. przem. pols. 89,50
4 i pół proc. ziemskie serja 5 34 42,25
5 proc. Warszawy stare 55.50, nowe 52,75 51,50 51.75:
Tendencja słabsza.

—::—::—

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Dnia 30 marca 1936 r.

W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE:

Żyto I standart 700 g/l 12,75.
Pszenica II standart 710 g/l 18,25.
Mąka pszenna gat. I - A 0—45% 32,75
Mąka pszenna gat. I - B 0—55% 31,50.
Mąka pszenna gat. I - C 0—60% 30,25.
Mąka pszenna gat. II - E 55—60% 25,87½.
Mąka pszenna gat. II - F 55—65% 23,87½.
Mąka pszenna gat. II - G 60—65% 21,37½.
Otręby pszenne miałkie przemiał standartowy 11,25.
Siemię lniane b. 90% franco wagon st. załad. 35,25.

Wystawa sztuki duńskiej w I.P.S. w Warszawie

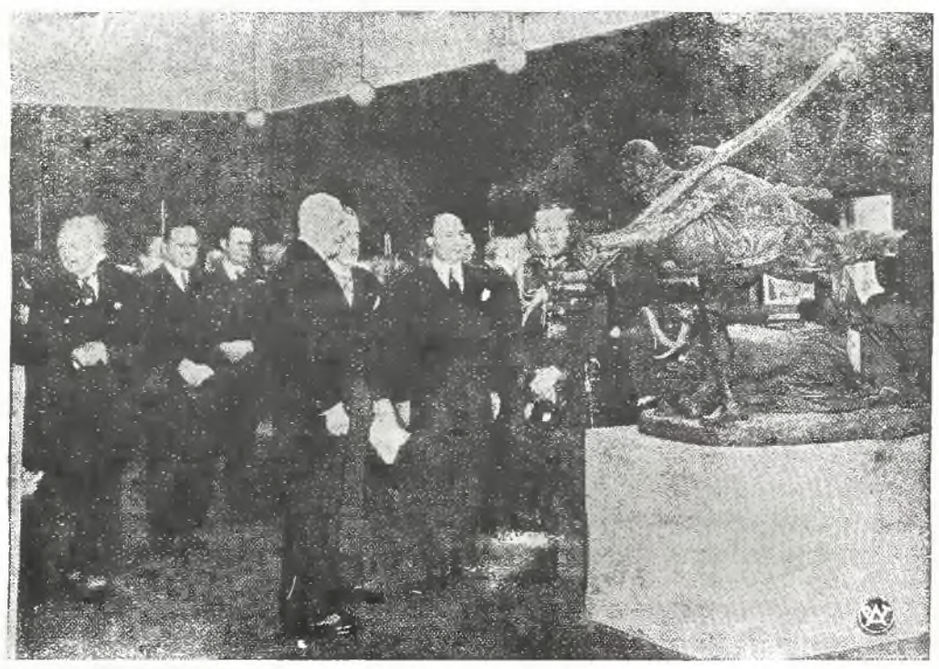

Otwarcia wystawy dokonał jej wysoki protektor P. Prezydent R. P. prof. Mościcki, który przybył wraz z małżonką. Na wernisażu byli obecni minister W.R. i O.P. prof. Świętosławski, min. poczt i telegrafów Kaliński, wiceminister spraw zagranicznych Szembek, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, dyr. protokułu dyplomatycznego Romer, dowódca O.K. gen. Trojanowski, wojewoda [illegible]roszewicz i inni przedstawiciele władz. Licznie stawili się przedstawicele sfer kulturalno - artystycznych stolicy.

Na zdjęciu naszem P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie posła duńskiego w Warszawie p. Peter Schona, oraz przybyłych z P. Prezydentem osób w czasie zwiedzania wystawy.

—o—

Święto prowincji i kolonji w Paryżu

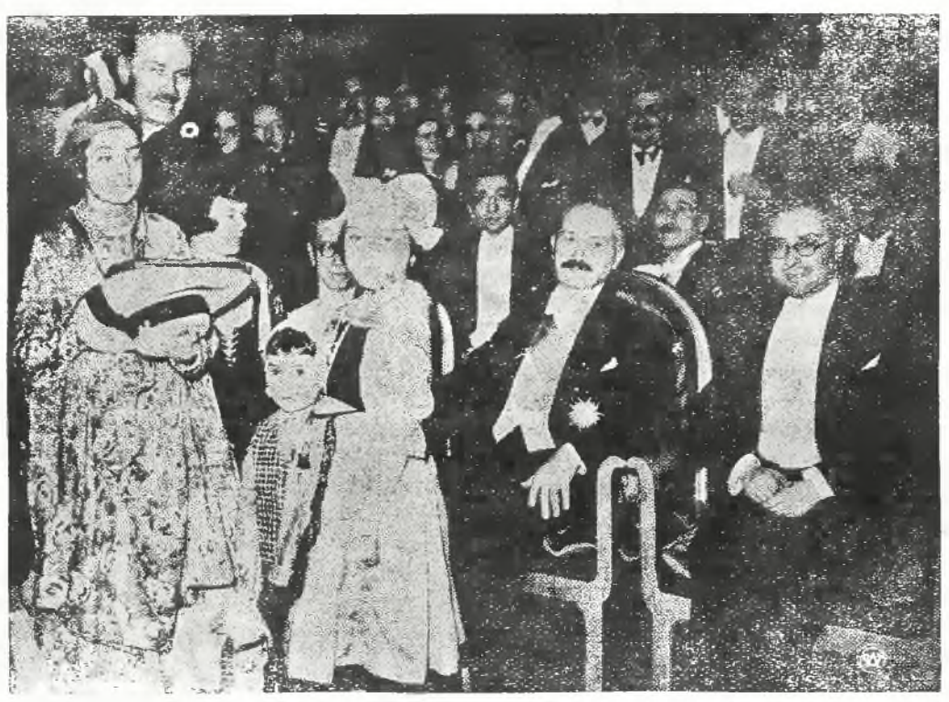

W Paryżu odbyło się z udziałem prezydenta Republiki p. Alberta Lebrun, święto na cześć prowincji i kolonji francuskiej. Uroczystość ta, która miała na celu uwypuklenie wartości regjonalnych dla życia społecznego i kulturalnego Francji została poświęcona całkowicie uczczeniu szarego człowieka z prowincji i dalekiej kolonji. Przedstawiciele poszczególnych regjonów francuskich przybyli na uroczystość w oryginalnych kostjumach ludowych. Na zdjęciu naszem prezydent Lebrun w czasie święta prowincji w otoczeniu kandydatek do godności „Królowej Prowincji" na krótko przed jej wyborem.

LIS— MARZENIE PANI

DUŻY WYBÓR W ZNANEJ HURTOWNI SWIRSKIEJ

CENY HURTOWE

WILNO, NIEMIECKA 37

I piętro (róg Rudnickiej) tel. 828.

Proszę uważnie przeczytać niniejsze ogłoszenie!!!

Czas pomyśleć o ogłoszeniach świątecznych!!

Ogłoszenia do „SŁOWA"

i do wszystkich pism po cenach najbardziej tanich i na dogodnych warunkach przyjmuje Biuro Ogłoszeń STEFANA GRABOWSKIEGO

Wilno, Garbarska 1, tel. 82.

CZOPKI Hemorin KLAWE PRZY HEMOROIDACH

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE

Proszek od BÓLU GŁOWY KOWALSKINA

FABR. CHEM.-FARM.-AP. KOWALSKI WARSZAWA

Lekarze

D-r JADWIGA ANFOROWICZ - SZCZEPANOWA

Choroby skórne i weneryczne.

Zamkowa 3 m. 9.

Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7

Kupno i sprzedaż

Nasiona gwarantowane polecają Tel. 10 57

Zakłady Ogrodnicze W. WELER

ist. 1860. Wilno, Sad wa Nr. 8. Róże i Dalje.

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

TAPCZANY automatycznie podnoszone poleca Wacław Mołodecki

ul. Jagiellońska 8 Ceny konkurencyjne

SKLEP MEBLI ZJEDNOCZENI STOLARZE

Spółdzielnia Chrześcijan, Wilno, TROCKA 6. Poleca różne meble własnych warsztatów. Ceny niskie. Za gotówkę — na raty.

Działki ziemi większe i mniejsze do sprzedania Zwierzyniecka 37 m. 1.

PLAC ORAZ BUDYNEK DREWNIANY przy ul. Styczniowej 3 na skład węgla i drzewa, wzgl. inne przedsiębiorstwo do wydzierżawienia. Informacje Zygmuntowska 18, m. 1 od godz. 3-ej do 4-ej po południu.

DWA DREWNIANE DOMY z ogrodem owocowym i lokalem na sklep tanio spowodu wyjazdu do sprzedania, ul. Stalowa Nr. 5.

SPRZEDAM PLAC na Antokolu przy ulicy Tatrzańskiej, obszaru 1300 m. za 2.000 zł. Wiadomość: ul. Zamkowa 18 Bank na Antokolu.

Drzewka owocowe jabłoni, krzaki agrestu, białych i czarnych porzeczek do sprzedania. Antokol, ul. Senatorska 9, Herman.

2 łóżka bez materaców i duże biurko orzechowe do sprzedania. Gimnazjalna 4—4.

SPRZEDAM tanio niezwłocznie wierzytelność 10.000 zł. zabezpieczoną na hipotece nieruchomości ziemskiej. Adres w redakcji.

Lokale

MIESZKANIE 4 — 5 pokojowe, widne, w śródmieściu parter lub pierwsze piętro potrzebne od zaraz. Oferty do „Słowa" pod X.

Pokój duży, słoneczny, do wynajęcia przy Placu Napoleona d. 9 m. 15.

MIESZKANIE 2 pok. z umeblowaniem lub 1 — 2 pokoje z wszelkiemi wygodami, na żądanie z kuchnią oraz telefonem do wynajęcia. Tartaki 19 m. 4 (róg Ciasnej), tel. 3-52.

Do wynajęcia mieszkanie 5—6 pokojowe, słoneczne, ciepłe, ze wszelkiemi wygodami (I piętro) Tartaki 19 m. 4 (róg Ciasnej) tel. 3-52.

MIESZKANIE do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią skanalizowane, ul. Białostocka Nr. 6 w b. kolonii Montwiłłowskiej.

MIESZKANIE na parterze, z ogródkiem 2 pokoje (dość duże), z kuchnią, wodociąg, kanalizacja, elektryczność, pralnia. Wydaje się od 1 kwietnia, oglądać od zaraz od godz. 10 rano. Parkowa Nr. 8, k. Rossy.

Nauka

PARYŻANKA naucza dorosłych, młodzież, mówić poprawnie w trzydziestu — czterdziestu lekcjach. Metoda własna. Przygotowuje do wszystkich francuskich egzaminów. Widzieć godz. 1—18. Podgórna 5 m. 6.

Poszukuję pracy

PRACZKA—żona bezrobotnego pierze po domach również przyjmuje bieliznę do prania na dom. Referencje poważne. Połocka 9—12

STUDENT przyjmie jakąkolwiek pracę aby móc kontynuować swoje nauki, znam się dobrze na ogrodnictwie. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Pomoc w nauce".

SIOSTRA PIELĘGNIARKA b. studentka medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Miejscowość obojętna. M. Wilno, ul. Ludwisarska Nr. 12 m. 3. Kreniowa.

Młoda osoba poszukuje pracy kancelaryjnej, piszę na maszynie posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa" pod J. O.

PORADNIA ZAWODOWA dla dziewcząt Stow. „Służba Obywatelska" w Wilnie przy ul. bisk. Bandurskiego 4 m. 6, poleca Absolwentki szkół zawodowych: maszynistki, ekspedjentki ze znajomością prowadzenia uproszczonej buchalterji, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki, wychowawczynie, korepetytorki oraz wykwalifikowane gospodynie.

Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od 12 do 14 g. Pośrednictwo bezpłatne.

Praca zaofiarowana

ENERGICZNY i inteligentny pan otrzyma zyskowną pracę. Zgłaszać się ul. 3-go Maja 11—8 w godz. od 10—3 i od 5—7.

Różne

POSZUKUJĘ dzierżawy o ziemi ornej 70 ha., łąk i pastwisk 20 ha., możliwie niedaleko Wilna. Oferty do Administracji „Słowa" pod „Poszukuję dzierżawy".

WYDZIERŻAWIĘ dom z ogrodem nad rzeką na miejscu kościół, poczta, telefon, przystanek autobusowy. Autobusem z Wilna godzina drogi. Miejscowość sucha, bardzo zdrowotna, tamże sprzedaję ziemię parcelami, w dowolnej ilości. maj. Połuknia, pow. wil. Trocki. M. Rożańska.

Zguby

BARDZO BIEDNA dziewczynka zgubiła firmowe 20 zł. w dn. 27 bm. wieczorem w drodze od Katedry do ul. Wileńskiej. Łaskawego znalazcę prosi gorąco o zwrot. Mickiewicza 4 m. 7. Sklep kapeluszy Jadwiga Kulinkowska.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz Wilno. Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor Henryk Kassyanowicz